PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR.

Nr. 73 (666) SOBOTA, DNIA 12 WRZEŚNIA 1931 ROKU ROK XI

Kto wygra Polska czy Italja?

Tylko maximum wysiłku i ambicji może dać nam zwycięstwo na meczu w Poznaniu



RADOWANOVIC (JUGOSŁAWIA)

Trzeci z rzędu mecz międzynarodowy, rozgrywany przez Polskę w ciągu trzech tygodni, spotkanie z Italją, będzie, kto wie, czy nie najcięższą próbą naszej lekkiej atletyki. Walka z Węgrami była bowiem beznadziejna. Czesi byli przeciwnikiem stosunkowo słabym i waga spotkania leżała raczej w moralnej stawce meczu. Włosi są przeciwnikiem słabszym od Węgrów, silniejszym od Czechów, ale możliwym do pokonania.

Drużyna włoska jest bowiem nierówna. Obok silnych punktów, obsadzonych przez gwiazdy pierwszej wielkości, ma ona luki poważne. Umiejętne wyszukanie ich i sforsowanie może utworzyć tak poważny wyłom w punktach, że nie nadrobią go Facelli, Beccali, czy Toetti.

Inną jest rzeczą, że Włosi specjalnie intensywnie przygotowywali się do walki z Polską. Ich sport lekkoatletyczny gwałtownie wymaga rehabilitacji: przegrana z Węgrami 64:78, klęska z Anglją 63:83, zadały cios mocarstwowemu stanowisku Italji. Ponadto Włosi mają do załatwienia z Polską rachunki za porażkę lekkoatletek w Król. Hucie.

To też skład Italji na mecz w Poznaniu jest 100-proc. wykładnikiem jej sił, jest lepszy niż przeciw Węgrom i Anglikom. Brak będzie jedynie Maregattiego, zato na stadjonie w Poznaniu przedefilują takie gwiazdy jak mistrz Anglji, Toetti, rekordzista świata Tavernari, najlepszy płotkarz Europy, pogromca mistrza Olimpjady Burghleya Facelli, wicemistrz Anglji i pogromca Petkiewicza, Beccali, skoczkowie Tomassi i Maffei, olbrzym Pighi, najgroźniejszy rywal Facelliego — Carlini, wicemistrz Olimpjady akademickiej, Tugnoli.

Oto gwiazdozbiór Italji, z którego dumne mogłoby być każde państwo w Europie. Oto atuty, któremi chce ona zmiażdżyć Polskę i powtórzyć swe zwycięstwo z r. 1927 w Rzymie: 78:54.

Reprezentacja Polski jest jednak bardzo silna. Sikorski, którego brak tak bardzo odczuwaliśmy w Król. Hucie, jedzie do Poznania, to też tym razem, nie zabraknie na stawce nikogo z najlepszych.

Czy zdołamy z potężną Italją zawiązać równorzędną walkę? Nie ulega wątpliwości, że tak. Klasę naszą wykazaliśmy, choć brzmi to jak paradoks, w przegranym meczu z Węgrami i wygranym z Czechami.

Czy potrafimy tę walkę rozstrzygnąć na naszą korzyść? Raczej nie, choć możliwości zwycięstwa egzystują, tak samo oczywiście, jak nie było ich na meczu z Węgrami.

Musiałoby się jednak złożyć na to wiele rzeczy. Przedewszystkiem szczytowa forma skoczków i miotaczy dostarczyć by nam mogła bardzo wielu punktów. Musiałby również Trojanowski II powtórzyć 10.7 na 100 mtr., Biniakowski pobić własny rekord, Kostrzewski przypomnieć swe świetne czasy. Kusociński musiałby może pobiec aż trzy konkurencje, Petkiewicz odzyskać dawną formę, zrezygnować z osobistych animozyj i walczyć z pełnem poświęceniem i nakładem wszystkich sił.

Trudno przypuszczać, by wszystko to się spełniło, trudno wierzyć, że nikt z Polaków nie zrobi zawodu. To też raczej przegramy i starać się tylko musimy, by przegrać z honorem.

Na 100 mtr. barw włoskich bronią Toetti i Castelli, polskich Trojanowski II i Śliwak (może Sikorski). Toetti pokonał ostatnio w Budapeszcie Węgra Gerö zaledwie o pierś w czasie 10.9, a uległ Maregattiemu, nieobecnemu w Poznaniu. Trojanowski II wykazał już swą wyższość nad Geröm, więc Toetti nie powinien być dlań zaporą nie do przezwyciężenia. Castelli jest słabszy, ma czasy około 11 sek., więc o ile Śliwak istotnie jest w tak dobrej formie, jak nam to sygnalizuje jego czas lwowski — 10.9, Polak może nie być ostatni.

Na 200 mtr. Toetti miał ostatnio 22.5, czas nie przekraczający możliwości i Trojanowskiego II i Biniakowskiego. Castelli jest na tym dystansie jednak bardzo groźny i ma za sobą nawet zwycięstwa nad Maregattim.

Na 400 mtr. Carlini, zwycięzca z Rzymu w r. 1927, parokrotnie miał już czas poniżej 50 sek., a raz nawet (w r. ub.) 48.8, teraz jest jednak w formie nieco słabszej. Tavernari (czwarty w Budapeszcie w 50.8 o 6 mtr. za Zsitvaiem) powraca do formy i będzie teraz znacznie groźniejszy. Niestety nie możemy zastąpić słabego Piechockiego Kostrzewskim, gdyż trudno wymagać, by ambitny zawodnik biegał przez 2 dni 400 pł., 400 płaskie (w sztafecie), ew. 800 i jeszcze 400 mtr. Szanse mamy więc niewielkie.

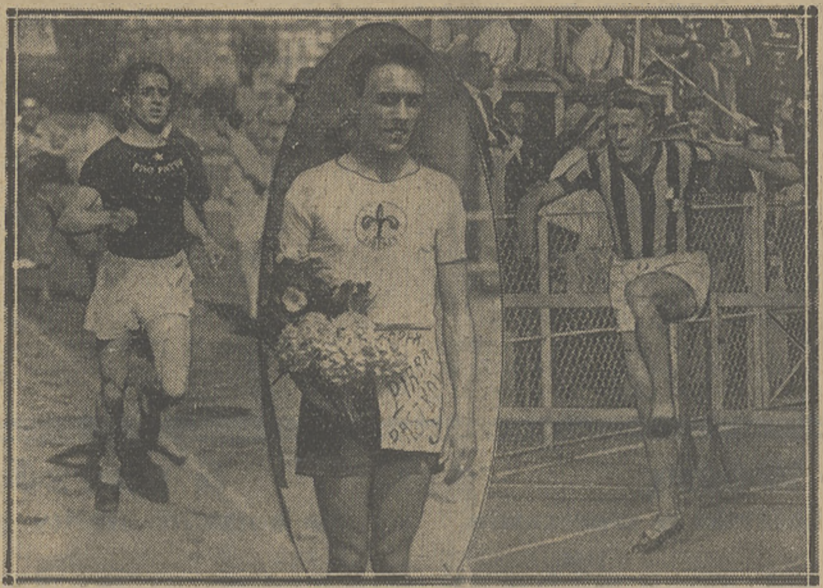
Na 800 mtr. Beccali (1:53.4) jest nie do pokonania. Tugnoliego (ok. 1:56) zmóc może jedynie tak silna koalicja, dwu z trójki, jak Petkiewicz, Kostrzewski, Kusociński, nigdy Lesicki, Maszewski. To też oczekujemy tu zmian w składzie polskim.

1500 mtr. będzie gwoździem spotkania. Znakomity Beccali, specjalizujący się coprawda w r. b. w 800 mtr., ma już na rozkładzie Petkiewicza w pełni formy. To też nadzieję na zwycięstwo musimy tu opierać przedewszystkiem na rozumnej współpracy Kusocińskiego i Petkiewicza. Favia jest słabszy, ale też groźny. Ewentualnie będzie może startować Tugnoli (pokonany przez Węgra Szabo w czasie 4:05.8).

Na 5 klm. Włosi przysyłają tylko Lippiego, gdyż Franceschini (16:09) nie miałby, ich zdaniem, żadnych szans. Kusocińskiemu wystarczy do zwycięstwa 15:20, to też nie będzie musiał się męczyć. Byłoby karygodne, gdybyśmy nie wygrali tu naszych wszystkich atutów i nie puścili, jako drugiego Petkiewicza, który ma w każdym razie, jedyny z pozostałych Polaków, szanse na drugie miejsce.

Na 110 mtr. płotki. Facelli i Carlini, zupełnie równorzędni (ok. 15 sek.), są o klasę lepsi od Polaków. Węgrów Kovacsa i Jawora zostawił Facelli o 2 mtr. Jeżeli startować będzie rez. Caldano (15.8), to możemy myśleć o zwycięstwie z nim.

Na 400 mtr. Facelli, pogromca Burghleya, jest bezkonkurencyjny. Kostrzewski już raz pokonał de Negriego w Antwerpji i oby powtórzył ten sukces. Maszewski może być jedynie statystą.



ASY REPREZENTACJI WŁOSKIEJ
Od lewej: Beccali, Lippi i Facelli.



FERENCZY (WĘGRY)

W skoku wdal startuje czterech zawodników o jednakowym niemal dorobku. Maffei (720), Cortoparsi (717), Sikorski (732), Nowak (731) zapowiadają pojedynek wspaniały. Rezerwowy Włoch Tomassi miał już też 741, ale jest bardzo nierówny.

W skoku wwyż ani Tomassi ani Caldano nie przekroczyli 180, acz tę wysokość osiągają regularnie. Chmiel, w formie z meczu z Węgrami, będzie faworytem, z meczu z Czechami wraz z Pławczykiem zaledwie równorzędnym przeciwnikiem.

W kuli. Heljasz powinien wygrać gładko z Pighim (13.50) i Rolla. Siedlecki ma tu piękne perspektywy.

Również w dysku szanse są po naszej stronie. Pighi miał najwyżej 44.44, na meczu z Węgrami 44.01, z Anglją — 40.36. Ponzoni równy Pighiemu. Siedlecki ma znów pole do popisu.

W oszczepie walka zapowiada się emocjonująco: Dominutti i Spezzali toczą ze sobą walkę ze zmiennem szczęściem w granicach 55—59 mtr. Odległość ta nie imponuje już braciom Mikrutom. Zobaczymy.

Wreszcie sztafeta 4 x 400. Szanse są znów po stronie Włochów. Ale były też i po stronie Czechów przed paroma dniami, a jednak wygraliśmy. Może ambicja i ofiarność naszych zawodników i tu odniosą triumf. W każdym razie czwórka Carlini, Facelli, Tavernari, Beccali (de Negri) jest pierwszorzędna i teoretycznie lepsza od czwórki polskiej: Piechocki, Iwański, Kostrzewski, Biniakowski.

Tak wygląda przegląd sił drużyn, które dn. 12 i 13 b. m. na przepięknym stadjonie w Poznaniu staną do walki rewanżowej za Rzym po 4 latach odkładania przez Włochów tej rozprawy.

W przededniu zawodów Italja — Polska. Potężny stadjon poznański, który może pomieścić z łatwością 25.000 widzów, będzie w dn. 12 i 13 b. m. widownią pierwszych w stolicy Wielkopolski międzypaństwowych zawodów lekkoatletycznych: Italja — Polska o puhar króla Emanuela.

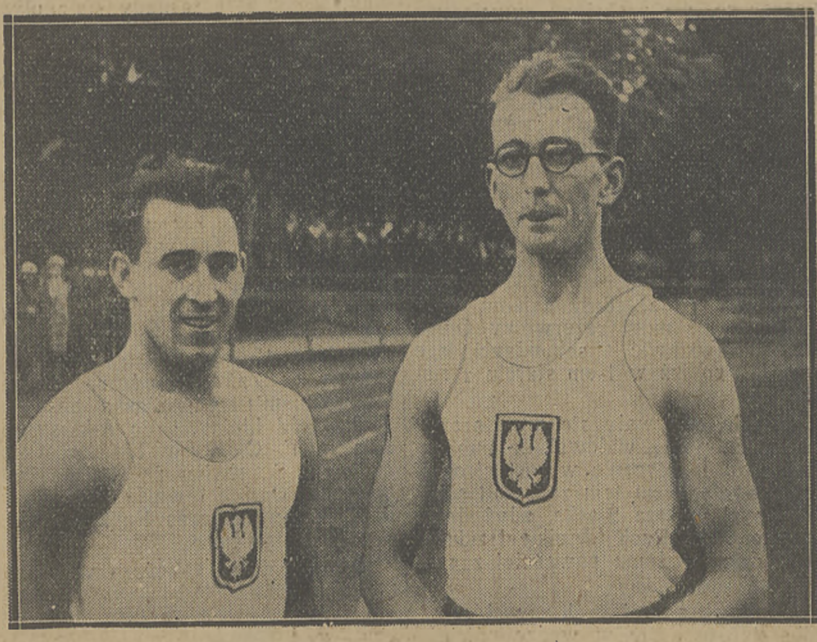
Program ustalony jest do najdrobniejszych szczegółów. Przyjazd gości spodziewany jest już w czwartek. Zamieszkają oni w hotelu „Britania“, gdzie przeważnie stają wszystkie zagraniczne drużyny.

W sobotę rozpoczynają się zawody o godz. 16.30. Powitanie drużyny Italji będzie bardzo uroczyste. W języku polskim wygłosi przemówienie prezes P.O.Z.L.A. p. Gluska, po włosku przemówi dr. Kolszewski, członek komitetu honorowego. Przedstawiciel miasta Poznania wręczy kapitanowi drużyny włoskiej wspaniały puhar, dar dla gości od prezydenta Ratajskiego, poczem rozpoczną się zawody, które obejmować będą w tym dniu tylko sześć konkurencyj. Sędzią głównym będzie mjr. Engel, kierownikiem zawodów b. prezes P.O.Z.L.A. p. Karolczak, starterem por. Łapiński.

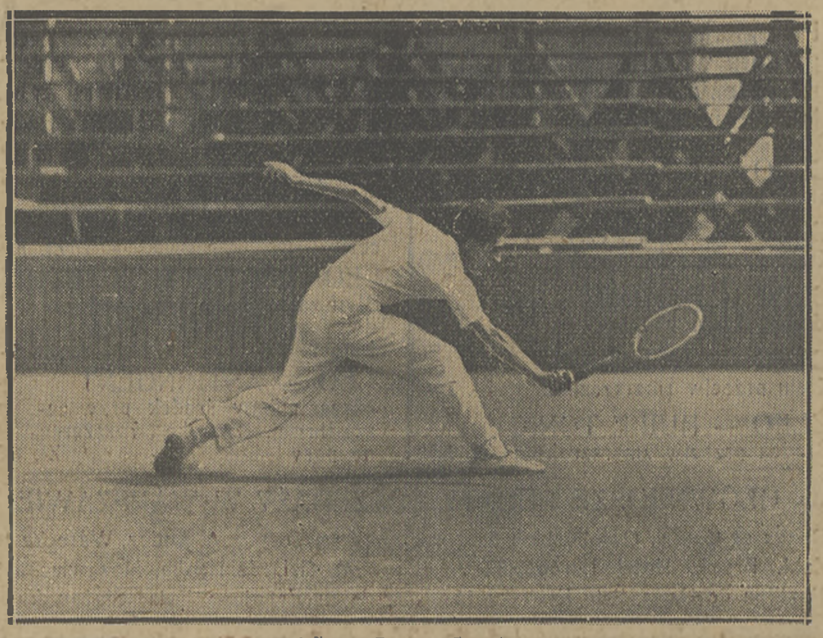




UCZESTNICY TURNIEJU O MISTRZOSTWO POLSKI W PIŁCE WODNEJ
Cracovia (Kraków) A. Z. S. (Warszawa)



NOWOSIELSKI I TROJANOWSKI
dwaj najlepsi nasi płotkarze, zwycięscy Czechosłowaków w Kr. Hucie.



STRAUB (WĘGRY)
Jeden z czołowych gości na turnieju tennisowym o mistrzostwo Polski.



SZTAFETA CZECHOSŁOWACJI
w biegu 4 x 100 mtr.; stoją od lewej: Engel, Knenicky, Novotny, Svatos

WOJCIECH TROJANOWSKI

Szczęśliwe zwycięstwo po morderczej walce z Czechami

Nie jesteśmy lepsi od przeciwników. Rewja naszych sił. Porywający finisz sztafety 4x400

Po pięciu latach zaciętych walk na boiskach Warszawy, Pragi, Brna i Królewskiej Huty, polska drużyna lekkoatletyczna odniosła wreszcie ostateczne zwycięstwo nad Czechosłowacją, zdobywając nagrodę ministra Zaleskiego na własność.

Mimo jednak wspaniałego i tak cennego triumfu, wywalczonego olbrzymim wysiłkiem i niemniejszą ambicją, mam odwagę twierdzić, że nie jesteśmy w chwili obecnej lepsi od Czechosłowaków. W biegach płaskich jedynie Kusociński potrafił wywalczyć dla nas zwycięstwo, przegraliśmy wszystkie skoki, w rzutach tylko oszczep przyniósł nam zdecydowane pierwszeństwo. Biegi z płotkami i sztafety zadecydowały o ostatecznym, pomyślnym dla nas wyniku.

Tym razem, mimo paru klęsk niespodziewanych i może niezasłużonych, zwycięstwo uważać możemy za szczęśliwe. Pokonaliśmy Czechów, walcząc jak równi z równymi, jednak z większą wiarą we własne siły i ogromną ambicję, która największy wyraz znalazła we wspaniałym biegu ostatniej sztafety, koronującej wreszcie nasze wysiłki.

Prowadzenie objęliśmy już od pierwszego strzału startera, kiedy to nasi płotkarze zmiażdżyli poprostu wyjątkowo słabych Czechów. W dwóch następnych konkurencjach (200 mtr. i pchnięcie kulą) Czesi odnoszą zwycięstwo więcej, niż zasłużone. Wspaniały wynik Doudy, drugi w tym rodzaju w Europie, jest godny podziwu. Rzut kulą na 15.71 mtr., to najwspanialszy rezultat ostatnich zawodów, i może on wśród Czechów budzić jak najśmielsze nadzieje na przyszłą Olimpjadę. Douda miał jeden rzut przekroczony ponad 15.90 mtr., a podobno osiąga często na treningach fantastyczną odległość 16-tu metrów. Sprinter Engel reprezentuje również klasę światową. Jego zwycięstwa na 100 i 200 mtr. były zdecydowane i wiele jeszcze pracy czeka naszego najlepszego, Trojanowskiego II, zanim zdoła mu dorównać.

Bieg 800 mtr. był naszym Sedanem. Liczyliśmy na pierwsze miejsce, musieliśmy się zadowolić dwoma ostatniemi. Fatalna taktyka naszych reprezentantów w największej mierze przyczyniła się do klęski.

Na 5000 mtr. Kusociński był zato równie bezkonkurencyjny, jak Douda w kuli. Przeciwnicy poprostu nie liczyli się. Petkiewicz trzymał się najdłużej, padł jednak w końcu ofiarą szalonego tempa, schodząc na trawę wśród kurczów żołądka, wyczerpany kompletnie. Kusociński skończył świeży, zupełnie niezadyszany, jak po zwykłym treningu. Świetny wynik 14:58,8 sek. był dla niego niespodzianką, mógł zrobić o wiele, wiele, lepiej, choć silny wiatr w mroźnych porywach hulał po całem boisku. Kusociński, to największa „nadzieja olimpijska" naszego sportu.

W skoku wwyż doczekaliśmy się wreszcie dwóch ludzi, którzy przerastają wszystkich swoich poprzedników o głowę. Tym razem Pławczyk nic nie był gorszy od Chmiela, ale styl jego jest zupełnie surowy. Rywalizazacja tych dwóch skoczków przynieść powinna nowe rekordy.

Stefan Kostrzewski powraca do formy. Nieszczęsna noga nie pozwala mu wprawdzie iść jak należy, krok jest krótszy, stąd ciągłe driblowanie miedzy płotkami, posiada już jednak swój zaciekły, imponujący, tak dla niego charakterystyczny finisz.

Jubilat Adamczak raz jeszcze dowiódł, że mimo swego wieku jest ciągle jeszcze nie do zastąpienia. Korejsa pokonać nie mógł, 3,60 mtr. przeskoczył jednak zupełnie pewnie i... mogę wszystkich zapewnić, że to ciągle jeszcze nie ostatnie jego słowo. Drugi nasz reprezentant, Sznajder, zapowiada sie wręcz rewelacyjnie. Młody wiek (21 lat) i ogromne zacięcie, rokują mu wspaniałą przyszłość. Znać na nim umiejętną pracę Klumberga. Na przyszły sezon jest on jednak najprawdopodobniej „unieszkodliwiony"; służy w wojsku.

W czterystometrówce odnieśliśmy dotkliwą klęskę. 49,6 i 50 sek., to czasy, przed którymi ustąpić musiał Biniakowski. Piechocki ciągle jeszcze bez formy.

W rzucie dyskiem sprawił nam zato Heljasz przemiłą niespodziankę. Po tygodniowej, uważnej pracy pod okiem Klumberga, pozbył się nasz nowy rekordzista wielu błedów i znakomitym rzutem 45.09 mtr. odniósł świetny sukces, bijąc Doudę i Vanoucka. Heljasz nie ma słów dla wyrażenia swej wdzięczności Klumbergowi. Doprawdy, że warto największych wysiłków, aby tego znakomitego trenera zachować dla nas jaknajdłużej.

Po biegu 1500 mtr., gdzie Kusociński z ogromną łatwością pozbył się zbyt czułej opieki nadspodziewanie dobrego Drozdy, nastąpił fatalny skok wdal, a z nim pogrzebanie ostatnich, zdawałoby się, nadziei. Nowak po nieprzespanej wskutek silnej gorączki nocy, nie może zdobyć się na większy wysiłek, Czesi zagarniają dwa pierwsze miejsca, nie imponując nam ani stylem, ani wynikiem. Jeden przekroczony skok Twardowskiego (7 mtr.) przynieść nam mógł zwycięstwo.

Znowu więc „odwieczną" rzeczy koleją, o wyniku ostatecznym zadecydować miała sztafeta. Przygnębienie wśród publiczności i zawodników polskich było szalone, szanse beznadziejne. Obaj czescy zwycięzcy czterystometrówki osiągnęli czasy lepsze od rekordu polskiego, dwaj inni, rezerwowani specjalnie do sztafety, nic jeszcze nie „mieli w nogach".

Czesi szaleją z radości, zwycięstwa są pewni najzupełniej. Nasz kierownik, p. Weintal, doczekał się nawet tego, że jeden z Czechów przed samym biegiem w radosnych podskokach zbliżył się do niego, pokazał mu figę na nosie i wiele mówiące „zyg! zyg!" na palcach. Ponuro przyglądaliśmy się tej manifestacji.

W chwilę potem ustawiają się na starcie pełni upojenia bliskiem zwycięstwem Czesi i przygnębieni, zacięci, zdecydowani walczyć do upadłego Polacy.

W grobowej ciszy ruszają dwaj pierwsi. Świetny Fisher i drobny „zaorany" Maszewski. Fisher z miejsca wysuwa się na czoło, lecz już po 300 metrach Maszewski zbliża sie nieustępliwie, i wydawszy z siebie wszystkie siły oddaje Piechockiemu pałeczkę zaledwie o 2 metry za Novotnym. Fatalna zmiana! Odrazu jesteśmy dziesięć metrów ztyłu! Novotny ucieka coraz więcej. Piechocki wkońcu przezwycięża swoją słabość i brak formy, przypuszcza zdecydowany atak i dochodzi Czecha wspaniale na ostatnich metrach.

Teraz rusza Kostrzewski. Kratky ucieka mu sprintem, odległość wzrasta ciągle. Już chyba wszystko stracone! Na końcu czeka świetny Knenicky, aby przypieczętować naszą porażkę. Ale Kostrzewski nie darmo słynie ze swojej „żyły", ze swej wspaniałej taktyki i ambicji, która w chwilach decydujących nigdy prawie nas nie zawiodła. Kratky słabnie, Stefan idzie równo jak maszyna, widzi że może dojść, że może minać, zmusza się do krańcowego wysiłku i wśród grzmotu braw i okrzyków radości wysuwa się na czoło oddając pałeczkę Biniakowskiemu.

Biniakowski ucieka, walczy jak o życie, dwukrotnie odpiera ataki Knenickyego na wirażu, stacza z nim wspaniałą walkę na prostej i bierze rewanż za porażkę z przed dwóch godzin. Jeszcze chwila największego napięcia i wśród szalonych, nieprzytomnych wybuchów radości koszulka z Białym Orłem pierwsza dotyka taśmy.

Nieskończone wiwaty! Nasi bohaterowie chwili porwani są na ramiona i... nareszcie! Ziębnięty na wichrze, zmoczony na deszczu, dyskobol ministra Zaleskiego spoczywa w ciepłym uścisku polskich ramion, aby już nigdy Polski nie opuścić.

Wrażenia naszych gości

Engl: Mieliśmy pecha. Zwycięstwa gratuluję wam serdecznie, ale myślę, że nie byłoby ono przyszło tak łatwo, gdybyśmy mieli kompletna drużynę. Dyskwalifikacja sztafety była według przepisów słuszna, ale w Brnie również zdarzyło się coś podobnego polskiej sztafecie — krzyżowanie toru — a nasi sędziowie nie zdyskwalifikowali za to Polaków. Trojanowski ma przyszłość. Już dziś ma szybkość i ambicję. Brak mu jednak rutyny, a pozatem musi popracować nad swym krokiem, który jest za krótki. Wdal nie skakałem już od dwu lat i nie będę też więcej skakał.

Knenicky: Myślałem z początku, że Biniakowski jest na 400 mtr. lepszy i że będę z nim miał wiecej pracy. Dopiero w sztafecie pokazał, co potrafi i zrehabilitował sie zupełnie. Najbardziej zaimponował mi jednak Kostrzewski, jeśli zważymy, że biegł z chorą nogą, a biegł doskonale. Liczyliśmy w sztafecie na pewne zwycięstwo, uspokojeni wynikiem biegu na 400 mtr.

Douda: Czułem sie w formie i myślę, że udałoby mi się zwyciężyć i w dysku. Miałem trzy rzuty przekroczone i to zniechęciło mnie trochę. Jeden z nich 45 mtr. 15 cm. Heljasz poprawił się od Pardubic znacznie i byłem tem wprost zaskoczony.

Korejs: Byłbym bardzo chetnie skakał dalej, by pokazać w Polsce 4 metry, ale padał deszcz i po oślizgłej tyczce obsuwały mi się rece. Zresztą prawdę powiedziawszy, możebym ich i nie skoczył. Od miesiaca już nie trenuję, muszę się bowiem uczyć i w ostatniej chwili zdecydowałem sie na wyjazd.

Novotny, „człowiek, który zgubił pałeczkę": Svatosz biegł ze mną w sztafecie poraz pierwszy w życiu. Nie znaliśmy się więc wcale. Szukałem pałeczki rozpaczliwie w powietrzu, a on tymczasem pchał mi ja stale pod pachę. Podziwiam ambicje waszych zawodników, ale i my ja mieliśmy i gdyby nie kleska w sztafecie 4x400 mtr., dokazalibyśmy cudu nieledwie: zwycięstwa w meczu przegranym przecież już w pierwszym dniu.

Hofmann: Nie mam co mówić, gdyż patałach ze mnie. Ale Nowak, ten nie ma biedak do mnie szczęścia. Przegrał już ze mna po raz czwarty. Jestem przekonany, że gdybym skoczył 5 metrów, Nowak skoczyłby jeszcze mniej. Na jedno chciałbym sie poskarżyć: na sędziów, a nawet publiczność (?). Hofmann nie chciał podać bliżej powodów (przyp. red.).

Sourek przeciwnie, jest zadowolony z publiczności, z przyjęcia, Królewskiej Huty i całego meczu. Zrobił na 400 mtr. z płotkami czas lepszy od rekordu czeskiego i jest przekonany, że gdyby nie przewrócone dwa płotki, byłby miał czas jeszcze lepszy o 1—2 dziesiątych sek. Przypisuje to przedewszystkiem bieżni, która się mu bardzo podobała. W Pradze, rzecz jasna na marnych tamtejszych bieżniach nie może poprawiać czasów.

Polska -- Węgry

Międzypaństwowy mecz kolarski w Warszawie

W sobotę i niedziele rozegrany zostanie pierwszy międzypaństwowy mecz kolarski pomiedzy Polską a Węgrami.

Pierwotnie projektowano spotkanie w grupie sprinterów i sztajerów, wczas jednak zorjentowano sie, że węgierscy zawodnicy za prowadzeniem motorów są zawodowcami. Motory przeplotą więc oba dni wyścigowe w zwykłych zawodach porównawczych.

Mecz sprinterów składać się będzie z następujących konkurencyj: bieg na czas (start pojedyńczy) na 200 i 400 mtr., cztery mecze dwójkowe i wspólny wyścig wszystkich czterech uczestników.

Węgry przysyłają do Warszawy mistrza swego państwa Szücsa i wicemistrza Györffyego. Zawodnicy ci reprezentują istotnie najwyższą klasę swego kraju.

W biało-czerwonych koszulkach wystapią: mistrz Polski Szamota i Frączkowski. Koszutski jest w chwili obecnej nie do odnalezienia. Kolarz ten wystąpił niedawno z kadr Kaliskiego Tow. Cyklistów i zniknał.

Pusz ma ciagle swoje skomplikowane perturbacje wojskowe, które nie pozwalają mu na start. Pozatem jest bez treningu.

Ostatecznie wiec został wyznaczony Frączkowski, który może ustępuje tamtym w szybkości i wyszkoleniu, ale przewyższa ambicja i młodością. Jest to zawodnik, który w roku bieżącym poczynił najwieksze postępy ze wszystkich swoich kolegów, a zatem wyróżnienie go zaszczytna desygnacją jest najzupełniej usprawiedliwione.

Szanse naszych zawodników w walce z Węgrami nie przekraczają teoretycznych 50 procent. Szamota zna Szücsa, widział go na mistrzostwach świata i na ostatnich zawodach w Wiedniu, nie powinien wiec dać zjeść się w kaszy mistrzowi Węgier. Dodać należy, że Szücs wygrał mistrzostwo w czasie 12.2 i 12.6 sek., jest więc kolarzem klasy równej Szamocie. Na mistrzostwach świata Szücs nie zrobił nic, zajmując ostatnie miejsca w przedbiegu i repeszażu. Tłumaczono to nieznajomością toru.

Györffy jest nieco słabszy od mistrza. Zagranicę wyjeżdża bardzo rzadko, a więc stanowi dla nas do pewnego stopnia terra incognita.

Pozatem na zawody przyjeżdża dwu sztajerów: mistrz Węgier Szekeres (prowadzi Nagy) i Lovas (Petrovits).

Szekeres startuje niemal co tydzień w towarzystwie jeźdźców zagranicznych i reprezentuje obecnie drugą klasę międzynarodowa. Lovas jest słabym sztajerem nawet na stosunki węgierskie.

Szekeres jest szybszy od Oksiutycza, Popończyka, Stahla i Oczachowskiego. Natomiast z Lovasem powinna zawiązać sie równa walka, z której Polacy maja szanse wyjść zwycięsko.

Pozatem odbędą sie mistrzostwa drużynowe Polski na 4000 mtr. z udziałem 4 drużyn WTC i 2 Legji.

erd.

5 meczów ligowych

na boiskach stolicy Krakowa, Łodzi i Lwowa

Najbliższa sobota i niedziela oczekiwana jest niewątpliwie przez miłośników piłkarstwa z wielka niecierpliwością. Dwa te dni przyniosą bowiem 5 meczów ligowych, które stanowią drugą serję zagadek w bieżącym konkursie olimpijskim Przeglądu Sportowego.

Czy znowu wyniki obala wszelkie logiczne przewidywania, jak to miało miejsce tydzień temu, gdy trzech faworytów ligowych (Wisła, Legja i Warta) uległo rywalom a Pogoń oddała jeden punkt Czarnym.

We wszystkich pięciu wypadkach, które omówimy poniżej, gospodarze boisk będą istotnie walczyć o rewanż gdyż drużyny przyjezdne pierwsze mecze rozstrzygnęły na swa korzyść.

Sobota da Warszawie wielkie derby w postaci meczu Polonia — Legja. Spotkanie to straciło jednak mocno na swej dawnej świetności i atrakcyjności, bowiem mimo własnego boiska Polonia nie może uchodzić za faworyta, jak to było dawniej. Katastrofalna porażka 1:8 w chwili pełnego składu maluje stan rzeczy dobitnie.

Dziś, bez Miączyńskiego z rekonwalescentami Malikiem i Pazurkiem — Polonia ma nikłe szanse wobec Legji, aczkolwiek i wojskowi przechodzą okres wyraźnego wahania formy. Sukcesem byłby dla gospodarzy wynik nierozstrzygnięty.

W niedzielę Warszawianka zmierzy się na boisku Polonii z Pogonią. Drugi ten występ lwowian w bieżącym sezonie na terenie stolicy będzie ewenementem dnia. Od kleski 4:0 zadanej na wiosnę Polonii — Pogoń uzyskiwała same niemal sukcesy. Warszawianka przegrała we Lwowie 1:5, Legja 1:2, słowem Pogoń należy znowu do potentatów piłkarstwa polskiego.

W tych warunkach niedzielna walka Warszawianki zdaje się być skazana na niepowodzenie. A jednak drużyna stołeczna stoi zbyt blisko końca tabeli, aby miała zgóry zrezygnować z atutu jakim jest gra wśród przychylnej widowni.

Główna uwaga świata piłkarskiego skupi się w niedziele na boisko Garbarni w Krakowie, gdzie lider Ligi bronić będzie swej świeżo zdobytej pozycji przeciwko zakusom Warty. W Poznaniu krakowianie przegrali zaledwie 0:1, lecz u siebie nie przegrali ani razu. Bijąc i tym razem Wartę, Garbarnia uporałaby sie z najgroźniejszym rywalem — jeżeli chodzi o punkty stracone.

Mecze Czarnych z Wisła mają już swą głośną historję. Gdy nikt nie mógł zwyciężyć mistrza Ligi, — udawało się to najniespodziewaniej lwowianom. Czy i teraz na swem własnem boisku zrewanżują sie oni Wiśle za porażkę 1:5 zadana przed trzema miesiącami?...

I Ł. K. S. będzie załatwiał w Łodzi porachunki z Ruchem, któremu uległ w W. Hajdukach 2:3. Gospodarzy zachęci do boju fakt ostatniego triumfu 7:0 nad Lechją, Ślązacy jednak potrafili i w gościnie spłatać gospodarzom niemiłego figla.

Regaty o mistrzostwo Wilna

Gościna drużyn piłkarskich. Gwiazdy 9 p.a.c.

Doroczne regaty wioślarskie o mistrzostwo Wilna rozegrane zostały na Wilji przy udziale osad zamiejscowych: WKW Poznań i WKW Grodno oraz wszystkich miejscowych klubów wioślarskich w ogólnej liczbie 54 osad. Niestety jednak, regaty te zakończyły się zdecydowana porażką wioślarzy wileńskich, którzy swą hegemonję kresowa musieli oddać kolegom z nad Niemna. Osady grodzieńskie zasłużenie odniosły pełny sukces wygrywając główne biegi w mistrzostwie Wilna w konkurencji pań i panów. Goście z Poznania w porównaniu z r. ub. sprawili zawód swoją słaba forma. Z wileńskich wioślarzy na uwagę specjalną zasługuje skifista Witkowski (3 b. sap.).

Wyniki techniczne: Czwórki młodszych — 1) WKW Poznań w. o. Czwórki półwyścigowe pań — 1) AZS w. o. Czwórki półwyścigowe — z dziewięciu zgłoszonych osad do finału zakwalifikowały się osady 3 b. sap. i Pogoni. Wygrywa Pogoń o 2 długości. Osada saperów wyeliminowała w przedbiegu osadę Poznania. Czwórki półwyścigowe młodzieży szkolnej — 1) Wil. T. W. I. 2) Wil. T. W. II. Czwórki półwyścigowe pań — 1) AZS przed Grodnem. Czwórki wyścigowe nowicjusze — 1) Grodno o 2 długości przed AZS. Czwórki osad wojskowych — 1) Grodno, bijąc faworyta 3 b. sap. Jedynki klepkowe — 1) Pietkiewicz (3 b. sap.). Bieg pocieszenia czwórek półwyścigowych — 1) AZS przed P. K. S. o 6 dług. Jedynki pań 1) Kieśkiewiczówna (Grodno) w. o. Czwórki półwyścigowy nowicjuszy — 1) Poznań o trzy czwarte długości łodzi, 2) 3 b. sap. Czwórki wyścigowe pań — AZS wygrywa o pół długości z Grodnem. Jedynki panów — 1) Witkowski (3 b. sap.) w. o. Czwórki wyścigowe o mistrzostwo Wilna. Finał rozgrywają osady gości, Grodno i Poznań. Po dwu falstartach, poznańczycy uzyskują prowadzenie Grodnianie, silniejsi fizycznie, dochodza i na finiszu wygrywają o 2 długości.

*

Ubiegła sobota i niedziela przeszły w piłkarstwie wileńskiem pod znakiem pobytu gości. Makabi sprowadziła warszawską Gwiazdę. Drużyna warszawska zaprezentowała się dość słabo, pomimo zwycięstwa nad osłabioną drużyną wileńska w stosunku 5:2. Drugiego jednak dnia Makabi zasilona Jałowcerem i Rywkindem odniosła zasłużone zwycięstwo bijąc drużynę gości 4:1.

9 p. a. c. (Siedlce) — Ognisko 5:2. Wszystkie bramki dla gości zdobył Ketz. Bramki dla Ogniska strzelili: Wasilewski I i Kliks. 1 p. p. Leg. — 9 p. a. c. 6:2 (4:1) Mecz ten, z uwagi na łatwe zwycięstwo gości w sobotę wzbudził wielkie zainteresowanie. Mistrz Wilna, znajdujący się obecnie w b. dobrej formie, po błyskotliwej grze ataku, już w pierwszej połowie gry rozstrzygnął go na swoją korzyść. Druga połowa meczu przechodzi również pod znakiem przewagi miejscowych pomimo ambitnej obrony gości. Bramki dla wilnian strzelili: Pawłowski 2, Godlewski II 2, Naczulski i Połubiński, bramki dla gości strzelili: Ketz z podania Jagodzińskiego i tenże.

W rozgrywkach hokeja ziemnego o mistrz. Polski, dobiegających już do końca uzyskano wyniki: Wisła — Gimn. Bergera 4:0 (4:0) i Czarni (Poznań) — Venetia (Ostrów) 3:0 (2:0). W tabeli w

Punktacja ogólna mistrzostw pływackich poznańskiego O. Z. P., po wliczeniu niedzielnego wyścigu „Wpław przez Poznań" przyniosła pierwsze miejsce Unji (583 pkt.) oraz wraz z tytułem mistrza okręgu puhar b. wojewody Bninśkiego, zdobyty na własność. Na drugiem miejscu idzie Warta z 499 pkt., trzecim jest I. Schwimm Verein 408 p., 4) Pozn. Tow. Pływ. 406 p., 5) H. C. P. 354 pkt.

Międzyklubowe regaty w Kaliszu z udziałem klubów: Poznań 04, Tryton (Poznań), Polonja (Poznań), T. W. Włocławek oraz klubów kaliskich przyniosły najbardziej emocjonującą walkę między osadą reprezentacyjną Polski w dwójce wyścigowej z Włocławka, a silną osadą Poznań 04. Po zaciętej walce na finiszu zwyciężyła o dziób osada reprezentacyjna. Wyniki pozostałe: czwórki półwyścigowe: 1) Tryton o 2 dług. przed K.T.W. czas 8 min. 19 sek.; dwójki półw. 1) K. T. W., 2) K. W. 30 Kalisz o 12 dług.; czwórki półw. pań I-a osada W. K. S. Prosna, czas 5 m. 45,5 s.: czwórki półw. panów 1) K. T. W. przed W. K. S. Prosna w czasie 8 m. 27 s.: czwórki wyścigowe 1) Tryton, 2) Polonja (Poznań) w czasie 8 m. 23.2 s.: czwórki wyścigowe 1) W. K. S. Prosna przed K. T. W. Kalisz w czasie 8 m. 11 s.

O prymat Śląska w boksie

B.K.S. -- Slavia 12:4. Nowa pływalnia

Półfinałowe zawody o drużynowe mistrzostwo Śląska odbyły się w Rudzie. Zgodnie z oczekiwaniem zwyciężył BKS Katowice bez zbytniego wysiłku Slavię 12:4 zwłaszcza, że gospodarze musieli oddać punkty bez walki w wadze półciężkiej i ciężkiej.

Przebieg walk był następujący: w. musza — Moczko II (BKS) — Gołąb, we wszystkich starciach ma Moczko wyraźną przewagę i wygrywa wysoko na punkty. W. kogucia — Moczko I (BKS) — Lempa; mistrz Polski już w 1-ej rundzie zwycięża przez k. o. W. piórkowa — Matuszczyk (BKS) — Brabański, spotkało sie tu dwuch zupełnie równorzędnych przeciwników. Precyzyjniejsze uderzenia w trzeciej i czwartej rundzie przynoszą Brabańskiemu nieznaczne, ale zasłużone zwycięstwo na punkty. W. lekka — Bernet (BKS) — Białas, z powodu dalekiego zasięgu ramion Berneta idzie jego przeciwnik stale w zwarcie i zostaje przetrzymywany, mimo to udaje mu się zebrać dostateczna ilość punktów i zwycięża po męczącej walce zasłużenie. W. półśrednia — Wrazidło (BKS) — Flaszyński, katowiczanin nie walczył specjalnie dobrze i jego zwycięstwo na punkty było mało przekonywujące. W. średnia — Wieczorek (BKS) — Gnida, doskonałemu Wieczorkowi nie mógł rezerwowy Gnida nic przeciwstawić i sekundanci jego wycofali go już w 1-em starciu z ringu.

Zawody odbywały sie przy szczelnie wypełnionej widowni, a publiczność była fanatycznie wprost stronnicza. Zwycięstwem tem zapewnił sobie BKS tytuł mistrza Śląska, gdyż drugi finalista, K. S. Ruch (Wielkie Hajduki) nie będzie mógł mu poważniej zagrażać.

W ramach powyższych zawodów odbyło się spotkanie w wadze półciężkiej p. miedzy Garsteckim i Niesobskim o wakujący dotychczas tytuł mistrza śląskiego w tej kategorji na rok 1931. Pierwsze starcie przyniosło nieznaczną przewagę Garsteckiemu. w drugiem jednakowoż otrzymuje on silny cios w żołądek i tylko gong ratuje go przed wyliczeniem. W trzeciej rundzie jest Garstecki ieszcze osłabiony i nie jest w stanie odrobić straconego terenu. Tytuł mistrza zdobywa Niesobski, zwyciężajac wyraźnie na punkty

Nowa pływalnia na Śląsku w Brzezinach przybyła do szeregu już istniejących na Śląsku basenów pływackich.

Pływalnia ma rozmiary 70x75 metrów, posiada specjalne boisko dla siatkówki, skocznię i wszystkie inne urządzenia, oprócz tego wzorowe kabiny. Basen jest zasilany stale płynacą wodą wodociągowa i posiada wyregulowany odpływ.

Nadchodząca niedziela przyniesie na Śląsku interesujace zawody lekkoatletyczne o robotnicze mistrzostwa Polski. Pozatem odbeda sie dwie dogrywki piłkarskie pomiędzy drużynami śląskiej ligi okregowej: 18-minutowa K. S. 06 Katowice — I. F. C. i 35minutowa K. S. 07 Siemianowice — K. S. Chorzów. Wyniki tych dogrywek już nie będą miały żadnego wpływu na ukształtowanie sie czoła i końca tabeli. Kwestja mistrzostwa oraz spadku jest już przesadzona. Bezapelacyjnym mistrzem Śląska został K. S. Naprzód Lipiny, a do A-klasy spadają D. F. C. Sturm Bielsko i Policyjny K. S., chyba, że Naprzód ziści marzenia śląskie i wejdzie do Ligi P. Z. P. N.-u; wówczas Policyjny K. S. będzie uratowany.

Śląscy kolarze zakończą w nadchodzącą niedziele oficjalnie sezon wyścigami związkowemi na dystansie 100 klm. w Lipinach. Równocześnie odbędzie się 5-kilometrowy wyścig juniorów

STANISŁAW KŁOSOWICZ

Moja karjera sportowa

Mistrz Łodzi, zwycięzca wyścigu do morza, opowiada naszym czytelnikom o swej przeszłości

Od lat dziecięcych marzyłem o rowerze, z którym zapoznałem się w czternastym roku życia i od tego czasu nie dawał on mi spokoju.

Ze względu na to, że byłem wówczas jeszcze sztubakiem nie pozwolono mi należeć do klubu sportowego, lecz chęć uprawiania sportu kolarskiego wzrastała u mnie z każdym dniem. Dopiero w roku 1924 wstąpiłem do Towarzystwa Zwolenników Sportu, którego członkiem jestem po dzień dzisiejszy. Tutaj zacząłem stawiać swoje pierwsze kroki, tu wyrosłem na zawodnika, tu zmężniałem, tu dorobiłem się miejsca w hierarchji kolarzy polskich.

Cały rok 1924 jeździłem tylko na wycieczki, zdobywając pierwsze miejsce za największą ilość przejechanych kilometrów. Na początku roku 1925 próbuję szczęścia w wyścigu młodzików na 20 klm., który wygrywam z taką łatwością, że zachęciłem się do dalszej pracy nad sobą. Wykupuję w tym roku licencję i startuję do wyścigu o mistrzostwo klubowe na 50 klm., gdzie przychodzę na 9 startujących jako trzeci za Walińskim i Szymczakiem. Jak na nowicjusza, uważano wynik ten za duży mój sukces. Startuję w kilku jeszcze wyścigach z powodzeniem i to było zachętą do systematycznego treningu i przygotowania na przyszłość.

W r. 1926 przerzucam się na dłuższe dystanse startując po raz pierwszy w wyścigu o mistrzostwo klubu na 100 klm. i staczam zaciętą walkę z obrońcą tytułu Walińskim, zakończoną moją przegraną zaledwie o pół koła. Następny mój poważniejszy wyścig w tym roku to mistrzostwo województwa łódzkiego. Ukończyłem go jako czwarty za ówczesnym królem szosy łódzkiej Millerem oraz Szenrokiem i Beckiem. Szybko podciągnąłem się do poziomu asów łódzkich i w 100 klm. wyścigu o nagrodę Magistratu m. Łodzi zajmuję trzecie miejsce. O poważniejszych konkurencjach r. 1927 nie da się już nic powiedzieć.

Po sumiennej zaprawie zimowej rozpoczynam sezon 1927 pierwszym biegiem w stolicy, najpopularniejszym wśród kolarzy biegiem „Expressu Porannego" na 105 klm. Z początku, stremowany ilością startujących i pierwszem zetknięciem się z asami, którzy ruszyli z miejsca w ostrem tempie, pozostawiając mnie w tyle, doznałem przykrego załamania. Czułem się jednak na siłach i dochodzę czołówkę po 60 klm., odpocząwszy, rozpocząłem odważnie ucieczkę, która udała mi się w zupełności. Za mną Waliński i Szenrok, w rezultacie przychodzę jako drugi za mistrzem Polski Walińskim, który w tym czasie był silniejszy fizycznie, ale przed Michalakiem, Ignatowiczem, Szenrokiem, Gronczewskim i wielu innymi. Sukces ten narobił w swoim czasie dużo hałasu w świecie kolarskim i uważano go za rzecz przypadku i szczerze mówiąc, nie doceniano mnie. Wierzyłem jednak w siebie.

W mistrzostwie województwa zajmuję drugie miejsce za Szenrokiem i zachęcony temi wynikami wyjeżdżam na mistrzostwa Polski do Lwowa (200 klm.), gdzie zajmuję siódme miejsca z dwoma defektami gum i silnem potłuczeniem. W dwa tygodnie później biorę udział w klasycznym wyścigu górskim Kraków — Zakopane, który wygrywam z różnicą 12 minut przewagi nad drugim. Wyścig ten idealnie dla mnie przystosowany polubiłem bardzo. Następnie w biegu jubileuszowym Tow. Zwolenników Sportu jestem drugi za Walińskim, a w biegu o nagrodę Magistratu m. Łodzi znów drugi. Sezon kończę zwycięstwem w biegu jubileuszowym Pabjanickiego T. C.

Po pomyślnym sezonie 1927 r. zostaję wyznaczony do obozu olimpijskiego, co było dla mnie nietylko wielkim zaszczytem ale i nadzieją na spełnienie marzenia wyjazdu do Amsterdamu.

Sezon rozpoczynam biegiem drużynowym WKS Legja, Warszawa, zajmując pierwsze miejsce w konkurencji indywidualnej i przyczyniając się do zwycięstwa zespołowego. W drugim wyścigu „Expressu Porannego" jestem czwartym z powodu wypadku w mieście. Następnie zdobywam tytuł mistrza województwa, ustanawiając jednocześnie rekord trasy 100 klm. — 3 godz. 13 min. 6 sek. Wkrótce potem przychodzi mistrzostwo klubowe, poczem starannie przygotowany staję do mistrzostw Polski, gdzie zmuszony jestem z płaczem ustąpić pierwszego miejsca Stefańskiemu, mając czas o 13 sekund (!) gorszy.

W mistrzostwie górskiem Kraków—Zakopane jestem po raz drugi pierwszy. W biegu eliminacyjnym przed Olimpjadą, w Warszawie na 100 klm. zajmuję pierwsze miejsce, ustanawiając nowy rekord Polski 2 g. 58 m. 11 s.

Teraz przychodzi pierwsza poważniejsza próba. I Bieg Dookoła Polski, organizowany przez „Przegląd Sportowy". W ogólnej klasyfikacji zajmuję tu trzecie miejsce. Pod koniec sezonu wygrywam jeszcze dwa biegi ŁKS-u na 100 klm. i nagrodę Magistratu m. Łodzi również na tym samym dystansie.

W roku następnym mam znów do zanotowania cały szereg zwycięstw, m. in. zdobycie mistrzostwa województwa, nowy rekord na 100 klm. — 3 g. 9 m. 22 s., górskie mistrzostwo Polski poraz trzeci z rzędu i zdobycie na własność pięknego trofeum. W II Biegu Dookoła Polski jechałem pechowo i zajmuję z powodu licznych defektów szczególnie na pierwszych etapach, co w znacznej mierze utrudniło mi normalną walkę — ósme miejsce. W biegu tym wygrałem etap Brześć—Białystok. Ostatnie trzy wyścigi w tym roku, bieg zamknięcia sezonu, bieg drużynowy ŁKS-u i mistrzostwo klubowe przynoszą mi pierwsze miejsca.

Zwycięsko rozpoczynam rok 1930. Wygrywam bieg otwarcia (100 klm.). W wyścigu „Expressu Porannego" jestem czwarty, bieg Sosnowiec — Częstochowa należy już jednak do mnie. Niestety, od tej chwili zaczyna się okres niepowodzeń i defektów. Niezrażony jednak tem wszystkiem startuję nadal.

W połowie sezonu dostaję posadę w Fabryce Broni w Radomiu w dziale rowerowym. Od tej pory zacząłem jeździć na rowerze krajowym. Zmiana maszyny w połowie sezonu wpłynęła ujemnie na moje wyniki. Nie przejmując się jednak niepomyślnym sezonem, postanowiłem przygotować się solidnie do następnego, tembardziej, że dyrekcja fabryki odnosi się przychylnie do sportu i zezwoliła mi dwa razy w tygodniu trenować, co przyczyniło się w dużej mierze do obecnych wyników.

Rok bieżący rozpocząłem mistrzostwem klubowym 100 klm. — 3 g. 10 m. 6 s. Mistrzostwo województwa wygrywam w czasie nowego rekordu okręgowego 3 g. 6 m. 55 s. Przychodzi mistrzostwo Polski. Nieszczęśliwe losowanie, mimo to zajmuję drugie miejsce za Stefańskim. Był to jeden z moich lepszych, bodajże najlepszy bieg. W tydzień potem wygrywam bieg dookoła ziemi kaliskiej (240 klm.) i wyścig Żory na Górnym Śląsku (190 klm.), oba w konkurencji bardzo silnej.

Największym jednak sukcesem życiowym jest ostatnie zwycięstwo w Wyścigu do Morza. Jest ono tak żywo jeszcze w pamięci czytelników „Przeglądu", że poszczególnych faz jego opisywać nie będę, zresztą zmęczenie i wzruszenie nie pozwalają mi w tej chwili na to. Czuję się dobrze i wierzę, że i nadal będę z powodzeniem bronił barw Łodzi w sporcie kolarskim.



POLONIA ZWYCIEŻA NIESPODZIEWANIE WARSZAWIANKE 4:1.
Moment z meczu ligowego, w którym obydwie drużyny zademonstrowały bardzo niski poziom piłkarstwa

Najuch chce zostać w Polsce

Rozmowa z głośnym tennisistą po występach w Warszawie

Pobyt Najucha w Warszawie przedłużył się ponad przewidziany uprzednio termin. Deszcz uniemożliwił rozegranie spotkania Tłoczyński — Najuch, a organizatorom zależało bardzo na doprowadzeniu meczu tego do skutku. Toteż mecz rozegrano wreszcie we wtorek, w przeddzień mistrzostw międzynarodowych. Najuch wygrał nadspodziewanie łatwo 6:4, 6:2, 6:0. Przytomna defenzywna gra Tłoczyńskiego wystarczyła tylko na pierwszy set, w dwu następnych Najuch był nie do zwalczenia, a oślizgły teren uniemożliwił mistrzowi Polski start do piłki.

W grze podwójnej Najuch, Stubbe zmusili do kapitulacji oba double polskie dopiero po ciężkiej walce pięciosetowej. Stolarowowie przegrali 6:1, 3:6, 4:6, 6:3, 6:2, a Stolarow J. — Tłoczyński 6:4, 6:4, 8:10, 7:9, 6:2. Ponieważ Najuch miał możność dokładnie przyjrzeć się grze naszych par, uwagi jego na ten temat są niezmiernie cenne.

Oto co nam powiedział:

— Zdanie, które wypowiedziałem o Tłoczyńskim przed dwoma miesiącami, podtrzymuję w całej pełni. Jesto to talent wielki, ale braki jego też są wielkie. Mój pierwszy pobyt w Warszawie dał mi ogólny rzut oka na tennis polski i stosunki w kraju. Toteż na wynik swój z Tłoczyńskim zwracałem mniejszą uwagę. Tym razem postanowiłem grać poważnie. Zależało mi nie na umniejszaniu dużych bezsprzecznie wartości Tłoczyńskiego lecz na pokazaniu, że dużo ma jeszcze błędów i że czeka go poważna praca. W czasie gry Tłoczyński nie potrafił zmieniać taktyki, grał jednakowo w chwilach prowadzenia i równej walki w pierwszym secie i jednakowo w chwilach przegrywania w trzecim. Ten dwudziestoletni chłopak jest jednak materjałem z którego można wyciągnąć bardzo, bardzo dużo. Gdybym dostał go pod swoje kierownictwo byłaby to dla mnie jedna z najwdzięczniejszych prac.

— O Tłoczyńskim — ciągnie dalej — istnieje błędna opinja, że nie jest doublistą. Dla mnie najlepszym polskim zespołem jest kombinacja Jerzy Stolarow — Tłoczyński. Starszy Stolarow, najlepszy stylowo ze wszystkich Polaków, rozumie najlepiej ze wszystkich istotę gry, a jego serwis i smecz czynią z niego gracza, który długo jeszcze powinien być podporą doubla. Bracia Stolarowowie są w chwili obecnej napewno lepiej zgrani od kombinacji Jerzy Stolarow — Tłoczyński i lepiej się rozumieją, ale należy myśleć o treningu na przyszłość. Reprezentacja Polski winna składać się z singlistów M. Stolarowa i Tłoczyńskiego i doubla J. Stolarow — Tłoczyński.

— Maks Stolarow — słyszymy dalej — gracz bardzo mądry, też zadatek na gracza wysokiej klasy, ustępuje temperamentem i wytrzymałością w doublu Tłoczyńskiemu. Jego zagrania są zabardzo monotonne, wygrywa on punkty zawsze w ten sam sposób, co rutynowany przeciwnik łatwo poznaje. W Polsce trzeba jeszcze dużo pracować, ale można też i dużo zrobić.

— Od przyszłego roku jestem wolny — zwierza się Najuch— i chętnie mogę ofiarować Związkowi waszemu moje usługi. Wiem, że dla graczy polskich konieczny jest trener, który jest dla nich autorytetem, a w walce bezpośredniej z nimi wygrywa. Jak dotąd, ja rozporządzam temi walorami. Nie myślę jednak specjalnie o treningu drużyny Davis-cupowej, co mi już proponowano. Ciągnie mnie zupełnie co innego. Pozostanie w Polsce przez dłuższy czas, solidna praca z graczami, wychowanie ich, wyszukanie nowych talentów, a potem ewentualny trening w hali zimowej, gdy taką uda się nam wystawić.

Te ostatnie zdania wypowiedział Najuch ze szczerym zapałem. Teraz więc kolej na P. Z. L. T., który może wykorzystać piękną okazję, tembardziej, że warunki finansowe nie będą zdaje się zbyt ciężkie, a zdobycz dla przyszłości tennisu polskiego wprost nieoceniona

Drużynowe mistrzostwa w lekkiej atletyce

Mistrzostwa zaskoczyły niektóre kluby tak, że wiele było walkoverów. W Poznaniu Warta lekko pobiła Sokoła, do którego w tajemniczy sposób przeszła elita AZS-u, następnie pokonawszy mistrza śląskiego Stadjon oczekuje na rozgrywkę finałową ze zwyciężcą spotkania, Pogoń (Lwów) — AZS (Warszawa).

We Lwowie AZS zebrawszy wszystkie siły pobił w niespodziewanie wysokim stosunku silny Sokół — Macierz, podczas gdy Pogoń wygrała z Drorem walkoverem. Następnie A. Z. S wskutek zakulisowych tarć usunął się od dalszych rozgrywek. Tak więc Pogoń została mistrzem walkoverem, co jej zresztą nie przynosi ujmy.

Tymczasem w krakowskim okręgu została mistrzem Wisła walkoverem podczas gdy sekcja Cracovii była zawieszona. Przed rozgrywką z Pogonią zabrakło jej jednak Balcera, który jest ostoją reprezentacji, a który wyjechał na kurs gimnastyczny Bukha do Danji. Wisła zwróciła się do PZLA. z prośbą o przesunięcie terminu, prośba jednak została odrzucona i Pogoń przeszła znów walkoverem do półfinału!

Mecz ma odbyć się 20 b. m. we Lwowie, gdyż AZS będzie we Lwowie atrakcją, podczas gdy na meczu tym w Warszawie napewnoby tłumów nie było. Tak więc Lwów zobaczy asów warszawskiego AZS-u, których — zdaje się — nic nie zdoła powstrzymać w drodze do tytułu mistrzowskiego.

Patrząc jednak wstecz można zauważyć, że mimo całej pożyteczności zamierzenia, mistrzostwa nie zdobyły sobie popularności, o czem świadczy ilość walkoverów i niewystawienie drużyn w Wilnie, w Łodzi. Nie obeszło się też bez fermentów w postaci odstąpienia AZS-u lwowskiego od rozgrywek, zawieszenia sekcji lekkoatletycznej Cracovii i wspomnianego przejścia zawodników AZS-u poznańskiego pod sztandar miejscowego Sokoła. Nie obeszło się tu bez „kaperowania" zawodników, z których ogołocono mniejszą prowincję i słabsze kluby.

Ogólnie można powiedzieć rezultaty mistrzostw drużynowych są nieszczególne. Przypuszczalnie na rok przyszły kluby zbiorą lub wyrobią sobie pełne reprezentacje i staną gremjalnie do walki o najzaszczytniejszy tytuł.



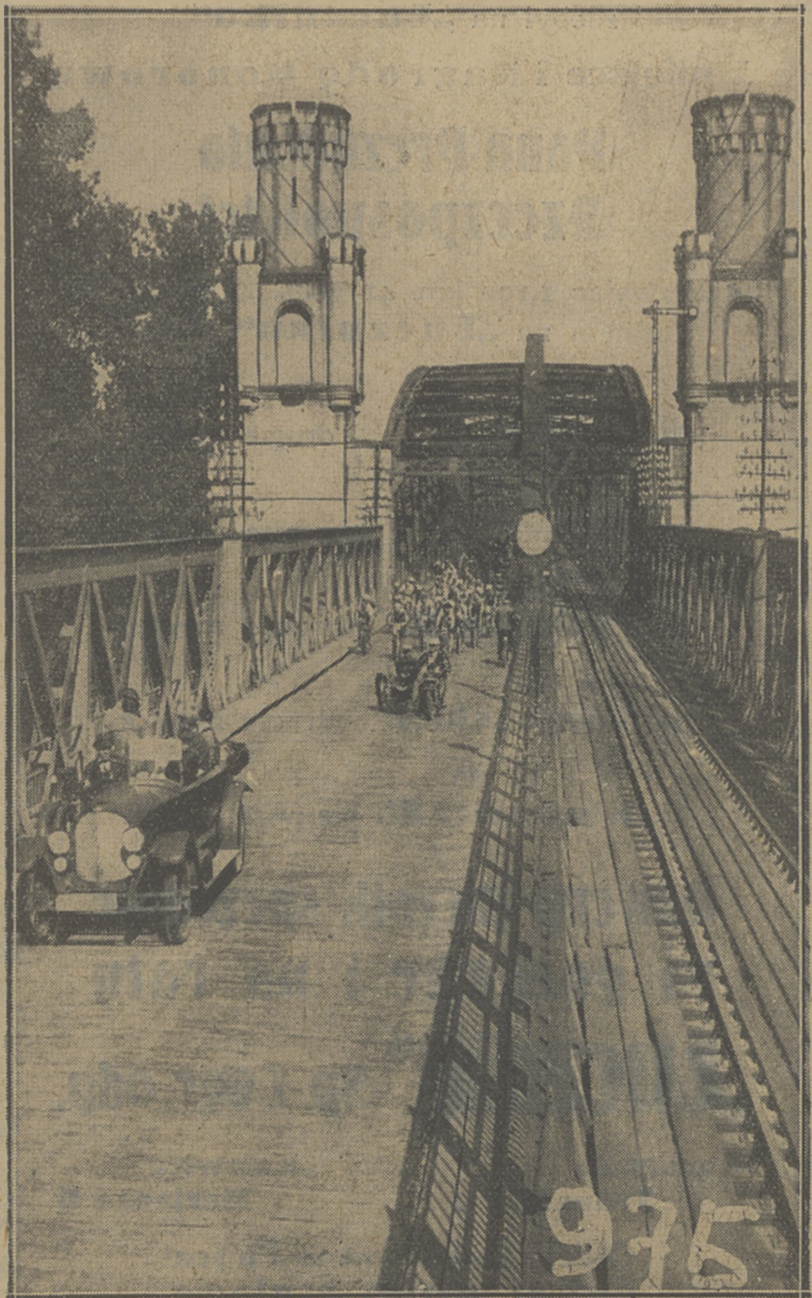
ST. KŁOSOWICZ
as kolarstwa polskiego opisuje obok swą karjerę sportowa.



ROMAN NAJUCH.
z którym rozmowę o czołowych tennisistach polskich drukujemy obok.



U STÓP POMNIKA KOPERNIKA
zebrali się w Toruniu uczestnicy wielkiego wyścigu kolarskiego Warszawa — Gdynia — Warszawa.



NA START W TORUNIU
udają się uczestnicy wyścigu do morza przez most na Wiśle.



ZWYCIĘZCY I-go ETAPU.
Stoją od lewej: Targoński, Konopczyński, Więcek, Bednarek, Stahl, i Zaleski.

Dziesięciobój o mistrzostwo Polski we Lwowie

Dziesięciobój o mistrzostwo Polski przeprowadzony zostanie dnia 12 i 13 września na boisku Pogoni. Do klasycznej tej konkurencji zgłoszono następujących zawodników: Wojtkiewicz Leon (AZS Wilno), Dzwonkowski Kazimierz (AZS Warszawa), Pławczyk Jerzy (AZS Warszawa), Wieczorek Jan (3 pułk saperów Wilno), Siedlecki Zygmunt (Legja Warszawa), Balcer (Wisła Kraków), Haspel (AZS Lwów), Niemiec (Pogoń Lwów), Maniak (Pogoń Lwów), Chruszcz, Kaniak, Kluk, Wojnarowicz (Sokół—Macierz Lwów), **Bieg 3 km.** z przeszkodami o mistrzostwo Polski odbędzie się w Przemyślu. Do biegu tego zgłoszono m. in. Puchalskiego (Legja), Kopera (Warszawianka), Gorczarza i Brennera (Pogoń). Pozatem jako uzupełnienie programu odbędą się biegi sztafetowe panów 4x100, szwedzka i 3x1000, pań: 4x75, oraz 60 — 75 — 100 — 200.

W dniach 12 i 13 Września r. b. w Królewskiej Hucie na stadjonie reprezentacyjnym odbędą się robotnicze lekkoatletyczne mistrzostwa Polski.

Rozgrywane co roku cieszą się one wielkiem zainteresowaniem. W roku bieżącym startować będzie 140 zawodników w tem 40 zawodniczek. Naj liczniej reprezentowane będą: Kraków, Warszawa, Łódź i Katowice. Dotychczas drużynowo zwyciężyła dwukrotnie Skra, po razie Legja (Kraków) i Sarmata.

Turniej tennisowy w Warszawie

o międzynarodowe mistrzostwo Polski

Międzynarodowe mistrzostwa tennisowe rozpoczęły się na kortach Legji we wtorek. Pierwsze gry przyniosły kilka zaciętych walk między gośćmi zagranicznymi, a naszymi graczami, uplasowanymi w dalszych miejscach. I właśnie dodatnią stroną tego turnieju jest danie możności tym graczom zmierzenia swych sił z rakietami obcemi i porównanie tej naszej klasy ze słabszą klasą zagraniczną. Pokazało się, że słabszy gracz jugosłowiański może być wyeliminowany przez Popławskiego, a renomowany Bawarowski musi się dobrze namęczyć, nim wygra z Lieblingiem.

Dla naszej czołowej piątki groźne są jedynie dwaj Francuzi. Zarówno Berthet, jak i Bonte, których zgłoszenia otrzymał komitet turniejowy w poniedziałek rano, mają już poza sobą wiele ładnych wyników. Berthet pokonał więc Lesueura, Raymonda, a ostatnio w Budapeszcie, gdzie był rozstawiony, wyeliminował też i naszego Wittmana. Bonte zdobył mistrzostwo wyższych uczelni w swym kraju, a w Budapeszcie pokonał znanego u nas Sibę. Toteż udział ich przyczynił się bardzo do podniesienia poziomu sportowego turnieju i gry od piątku rano, kiedy Francuzi się zjawią, osiągną już punkt kulminacyjny.

Z dotychczasowych walk wspomnieć trzeba o zwycięstwie junjora jugosłowiańskiego Konjovica nad Navratilem w czterech setach, a Węgra Strauba nad najlepszym z czwórki jugosłowiańskiej, Radowanovicem w pięciu setach. Młody Węgier był bardzo szybki i pewniejszy w mijaniu przy siatce i temu też zawdzięcza triumf nad trzecią rakietą Jugosławji. Bawarowski, robiący jeszcze wrażenie dziecka, młody i szczupluteńki miał ciężką przeprawę z dobrze dysponowanym Lieblingiem. Krakowianin wygrał pierwszego seta 8:6, w drugim prowadził 5:1, i przegrał go 7:9, a w trzecim znów potrafił wyrównać z 1:5 na 5:5 i swą przewagę i mimo to przegrał tego seta 7:5, a czwartego 6:3. Obaj przeciwnicy grali bardzo miękko, defenzywnie, zbierając wielką ilość piłek, które przechodziły z placu na plac po wiele razy. Ferenczy wygrał z Andrzejewskim, któremu gojąca się noga pozwoliła tylko na stawianiu oporu w pierwszym secie i nawet na prowadzenie.

W dalszym ciągu gier Tłoczyński po pokonaniu Konjovica spotka się już w ćwierćfinale z Bonte, który gra z Altschüllerem. Następnie mistrz Polski, bo musimy przypuszczać, że wygra on to spotkanie, gra ze zwycięzcą z meczu Hebda — Straub i J. Stolarow — Bawarowski Przypuszczać trzeba, że obaj Polacy pokonają swych przeciwników i będziemy świadkami ciekawego spotkania Hebda — J. Stolarow. Maks Stolarow spotyka się z Broschem, o ile ten pokona Kuchara, a potem z Wittmanem, który musi walczyć jeszcze z Popławskim. W półfinale przeciwnikiem Stolarowa będzie Berthet, mający po drodze Eifermana i Ferenczego. Jaki wynik da pojedynek naszych dwu najlepszych graczy z Francuzem, trudno osądzić, nie widząc jeszcze gry Berthet.

W grze pań wskutek wycofania się Dubieńskiej w półfinale walczyć będzie Jędrzejowska z Berthet lub Weleszczukową i Deutsch z Volkmerówną. Ta ostatnia pokonała bardzo łatwo Junżankę i spotyka się z Rudowską. Lilpopówna rozegrała ciężkie spotkanie z Pozowską i wygrała już po raz drugi w tym sezonie po ciężkiej i zaciętej walce. W drugim secie Pozowska przy stanie 6:5 i setbolu zasmeczowała w siatkę piłkę, idącą na aut.

W grze podwójnej panów Stolarowie pokonali łatwo Altschüllera i Knopfa i grają z Radovanovicem i Konjovicem, zwycięzcami Tarasiewicza i Kruczkiewicza.

Następnymi przeciwnikami ich będą zwycięzcy z czwórki Ferenczy. Straub — Goldstein, Bawarowski i Hebda — Nawratil — Andrzejewski, Liebling. Tłoczyński, Popławski wyeliminowali drugą parę jugosłowiańską Szelekatinsky, Milovanovic i walczą z Wittmanem i Horainem, a potem z Berthet. Bonte lub Eiferman. Brosch.

W grze mieszanej Volkmerówna, Popławski spotkają się z parą Berthet, a Jędrzejowska, Tłoczyński z Deutsch, Eiferman lub Rudowska, M. Stolarow. W junjorach kandydatem na zwycięzcą jest Jugosłowianin Konjovic.

Wyniki gier:

Gra pojedyńcza panów: I koło: Konjovic — Navratil 6:0, 2:6, 6:4, 6:0, Tłoczyński — Drewnowski 6:3, 6:0, 6:3, Hebda — Goldstein 3:6, 6:1, 6:4, 6:2, Straub — Radovanovic 4:6, 4:6, 6:4, 8:6, 8:6, Bawarowski — Liebling 6:8, 9:7, 7:5, 6:3, Stolarow J. — Horain 6:3, 6:1, 8:6. Stolarow M. — Szelekatinsky 2:6, 6:2, 6:0. Popławski — Milovanovic 6:4, 6:4, 6:3, Ferenczy — Andrzejewski 8:6, 6:2, 6:2.

Gra pojedyncza pań. Jędrzejowska—Słomnicka, Neumanówna — Raciborska 6:4, 7:5, Weleszczukowa — Dubieńska w. o., Volkmerówna—Junżanka 6:0, 6:1, Rudowska — Cuny 6:2, 6:4, Lilpopówna — Pozowska 6:4, 9:7.

Gra podwójna panów. Stolarowowie — Altschüller, Knopf 6:1, 6:3, 6:2, Radovanovic, Konjovic — Tarasiewicz Kruczkiewicz, 6:0, 6:1, 6:4, Tłoczyński, Popławski — Szejekatinsky, Milovanovic 6:2, 6:0, 3:6, 6:3.

Gra mieszana: Volkmerówna, Popławski — Raciborska, Straub 6:1, 4:6, 6:3, Neumanówna, Bawarowski — Słomnicka, Andrzejewski w. o. Stockerówna, Radovanovic — Dubieńska. Kuchar v. o., Rudowska, M. Stolarow — Junżanka, Ferency 6:4, 6:3.

Gra junjorów: Podgórski — Falkowski 8:6, 6:4, Huskowski — Bańkowski 6:3, 6:0, Podleski — Laszkiewicz 8:6, 6:2, Zaleski — Skarżyński 6:3, 6:2.

200 lekkoatletów na starcie mistrzostw klubów żydowskich

Zawody ogólno żydowskie, o puhar „Nowego Dziennika" zgromadziły dwu stu zawodników żydowskich z całej Polski. Jednak jedynie Freiwaldówna i Bersonówna stanowiły wśród nich pewną klasę. W ogólnej punktacji wygrała krakowska Makabi, która zwyciężając w tych zawodach po raz trzeci, zdobyła puhar „Nowego Dziennika" na własność.

Wyniki. 100 m. Eckstein (Mak. Warsz.) 11.8; 400 m Langinger (Hasm. Lwów) 57.7; 800, 1500 i 3000 m Braun (Mak. Warsz.) 2:9,4, 4:32 i 9:54; 110 p. pł. Wultz (Mak. Warsz.) 20 sek.; 4x100 Ż. A. S. S. 48.5; 3x1000 m Makabi Warsz. 9:15. Skok wdal 1) Bruder (Mak. Krak.) 6.25.5; w wyż 1) Katz (Dror Lwów) 1.57; o tyczce 1) Brande (Ż. A. S. S. Warsz.) 275; Rzut dyskiem 1) Still (Mak. Krak.) 36.97; Oszczepem 1) Smorgoński (Ż. A. Z. S. Wilno) 42.46; kula 1) Freiberg (Mak. Warsz.) 11.18.5.

Panie: 60 i 100 m. Freiwaldówna (Mak. Kr.) 8,4 i 13.6; 200 m Felińska (Mak. Kr.) 32.8; 800 m Laksówna (Mak. Warsz. 2:54.8; 80 m p. pł. Freiwaldówna (Mak. Kr.) 14.2; 4x100 Makabi Kraków 55.8; 4x200 Makabi Kraków 2:03.4; Skok wdal Berlinerówna (Mak. Warsz.) 4:49.5; wwyż Brylantówna (Mak. War.) 1.28; Rzut dyskiem i kulą Bersonówna (Ż. A. S. S. Warsz.) 31.51 i 9.92; Oszczepem Weinsteinówna (Mak. Warsz. 27.58.

Jędrzejowska i Wittman

na mistrzostwach Węgier w Budapeszcie

W tennisowych mistrzostwach Węgier rozgrywano w grze panów dwie konkurencje: mistrzostwo główne (gry trzysetowe) i mistrzostwo dla graczy do lat 24 (gry pięciosetowe). W drugiej konkurencji zwyciężył Gabrowitz, znajdujący się ostatnio w świetnej formie. Gabrowitz wyeliminował Wittmana, który poprzednio wygrał z Bawarowskim, 6:2, 8:6, 8:6. Wittman prowadził w drugim secie 5:4 i 30:0, a w trzecim 5:2 i 40:0. Węgier jednak zdobywał się w decydujących momentach na doskonałą grę. W półfinale Gabrowitz pokonał Vodickę 2:6, 6:3, 6:3, 8:10, 6:2, a Bonte, który gra w Warszawie, Sibę 6:2, 3:6, 6:4, 6:2. Finał wygrał Gabrowitz z Bonte 7:5, 1:6, 6:4, 6:2. Ponadto Bonte pokonał Kinzla 6:0, 6:4, 3:6, 6:2 i Strauba 6:0, 6:2, 6:3. Vodicka — Berthet 4:6, 2:6. 6:2, 6:3, 6:2 i Eifermana 1:6, 6:3, 4:6, 6:2, 7:5.

Gra pojedyńcza o główne mistrzostwo nie została jeszcze zakończona, wyniki są następujące: Vodicka — Mishu 4:6, 6:2, 6:4, Gabrowitz — Straub 6:0, 7:5, Bonte — Bau 7:5, 6:3, Vodicka — Gabrowitz 6:2, 1:6, 6:1, Berthet — Eiferman 6:4, 6:1, Sato — Siba 6:2, 6:3, Kehrling — Wuarin 5:7, 6:0, 6:1, Kawachi — Bonte 4:6, 6:4, w. o. Vodicka — Schaffer 6:3, 2:6, w.o., Sato — Berthet 6:1, 3:6, 6:2, Nowotny — Kawachi 6:2, 6:2.

Jędrzejowska święciła w Budapeszcie wielkie triumfy. Po wyeliminowaniu Sipos 6:0, 6:0, Schräger 6:1, 6:3, Zizovitz 6:1, 6:0 i Riboli w. o. spotkała się nasza mistrzyni z doskonałą Niemką Hammer, zwyciężczynią Berthet 6:0,7:5, Baumgarten 6:0, 6:1 (ta zaś pokonała Deutsch 6:3, 8:6). Doskonale dysponowana Polka wygrała pierwszego seta 6:3, przegrała drugiego w identycznym stosunku, a w trzecim prowadziła 5:3 i 40:30. Wtedy to sędzia linjowy policzył autową piłkę Hammer za dobrą i ta wyrównała na 5:5. Mimo dalszych jeszcze dwu meczboli na swą korzyść, nerwy Jędrzejowskiej nie wytrzymały i mimo świetnej gry uległa 9:7. W double natomiast Jędrzejowska, grając z Austrjaczką Eisenmenger, wygrała mistrzostwo Węgier, bijąc w finale Deutsch, Csouth 6:3, 6:3.

W grze mieszanej para polska Jędrzejowska, Wittman po dwu wygranych, o których donieśliśmy w poniedziałek, pokonała w dalszym ciągu Vodickę i Hammer 8:6, 6:4, co uważać należy za wynik bardzo dobry. Para Berthet —Berthet przegrała tu z Zizovitz, Lenke 4:6, 6:4, 10:8. Tej właśnie parze oddali Polacy zwycięstwo bez gry, gdyż musieli jechać na turniej do Warszawy.

Grę podwójną wygrali Gabronitz, Zichy bijąc Kehrlinga i Schaffera 11:13, 6:2, 6:3, 1:6, 7:5, Kehrling, Schaffer wyeliminowali Wittmana i Dryetomskiego 6:4, 5:7, 6:6, Gabrowitz, Zichy — Eifermana i Kinzla 6:4, 7:5, następnie Kehrling. Schaffer — Satoh, Kawachi 6:3, 3:6, 6:3, 3:6, 7:5, Zichy, Gabrowitz — Berthet, Bonte 6:4, 2:6, 7:5, 6:4.

Cracovia — Wisła 2:1

Odgłosy wielkich zawodów krakowskich

Rozegrane ostatnio derby krakowskie, a szczególnie najsłabsza od trzech lat na nich frekwencja, nasunąć musi szereg refleksyj. Kraków jest, może obok Lwowa, jedynem miastem, w którem piłka nożna liczy najwięcej nietylko zwolenników, ale również i znawców. Wielu z tych ostatnich rozsypało się po większych centrach sportowych Polski i tam szerzy nadal zamiłowanie do footbalu. Nie dziwota, że właśnie w grodzie podwawelskim piłka nożna stała się najpopularniejszą. Tu rozbudziły to wielkie zainteresowanie liczne drużyny zagraniczne, szczególnie środkowo - europejskie, będące gośćmi przedewszystkiem Cracovii.

Kraków przyzwyczaił się tak do zawodów footbalowych, że niedziela lub święto bez meczu traciły niejako cały urok. Piękno i czar stylowej gry kombinacyjnej, którą pokazywały zespoły zagraniczne, a której następnie od nich i od trenerów nauczyła się drużyna Cracovii, były tym magnesem przyciągającym coraz większą ilość widzów na zawody. Skutkiem tego liczba sympatyków piłkarstwa urosła do rozmiarów pokaźnej armji, a Cracovia z czasem stała się pewnego rodzaju termometrem, który wskazywał stopień tej namiętności.

Znane jest zjawisko z pierwszego roku rozgrywek ligowych (okres rozłamu), kiedy nawet ligowe spotkania, będące wówczas nowością, nie potrafiły przyciągnąć widzów dlatego, że w szeregach ligi brakło właśnie Cracovii. Zawody tej ostatniej natomiast bez względu na przeciwnika gromadziły zawsze liczną publiczność.

Również i ostatnio, wraz ze spadkiem formy białoczerwonych, spada zwolna, ale stale zainteresowanie rozgrywkami piłkarskiemi. Równocześnie każdy sukces Cracovii zaznacza się wzmożeniem frekwencji widzów na najbliższych meczach, także i innych klubów krakowskich

Nie można jednak powiedzieć, aby Kraków był specjalnym amatorem zawodów ligowych, tem bardziej obecnie, gdy ogólny spadek formy objął prawie wszystkie drużyny naszej ekstraklasy, a zawody o mistrzostwo to typowa walka o punkty, w której jakość gry poświęcono prawie wyłącznie na rzecz wyniku. Ogół sportowy Krakowa, wyrobiony na wzorach zagranicznych, zasmakowawszy w ładnej i stylowej grze nie może dopatrzeć się tej ostatniej w rozgrywkach ligowych. Nie wchodzi tu w grę zupełnie fanatyzm czy szowinizm lokalny, o czem dowodnie mogły się przekonać goszczące w Krakowie zespoły zamiejscowe. Jedynie ładna i fair prowadzona gra może z powrotem przyciągnąć na boiska szeregi zwolenników sportu piłkarskiego, co nasze kluby powinny wziąć pod uwagę. o ile im rozwój tej gałęzi sportu leży na sercu.

Nowiny w paru wierszach z całego kraju

Mecz o wejście do Ligi ŁTSG Łódź — Gryf Toruń 2:0 (1:0). Gra nieładna wskutek nadzwyczajnie złej pogody, silnego, silnego wiatru i deszczu. Oślizgłe boisko nie pozwalało na żadne kombinacje, szczególnie w Gryfie raził zupełny brak zgrania i zrozumienia oraz strzałów na bramkę przeciwnika 11 minuta przynosi gościom z wolnego 1 bramkę strzeloną przez Królewieckiego. Obrońca Gryfu Zuelke główkuje, umieszczając piłkę we własnej siatce. Gryf uzyskuje przewagę, jednakże atak stale strzela na aut. Po przerwie gra sią zaostrza i ze strony gości staje się brutalną. Za wątpliwy faul w 32 min. sędzia dyktuje rzut karny pewnie egzekwowany przez Królewieckiego. Drużyna gości lepsza technicznie, podobali się bramkarz Lass, Sokołowski i Królewiecki, w Gryfie dobry Cieszyński. Sędzia p. Obst bardzo dobry do przerwy. po przerwie nieco słabszy.

W Krakowie rozgrywają obecnie A klasowe drużyny zawody o puhar Okręgowego Związku Piłkarskiego. Sensacją są wyniki Zwierzynieckiego K. S., który pokonał RKS Legię 6:0 oraz Garbarnię Ib 3:0. Niemniej sensacyjnie zakończyło się spotkanie Krowodrzy z Garbarnią Ib. w którem pierwsi odnieśli zwycięstwo w stosunku 3:0. Remisowy wynik Olszy z Wawelem (1:1) jest również niespodzianką. Inne mecze, jak Wisła Ib — Olsza 2:0. Wawel — Cracovia Ib 2:1 (niezasłużona przegrana białoczerwonych). to plon dotychczasowych rozgrywek.

Lublin. Lewart — Barkochba 4:0. Sędziował p. Rzepkowicz. Jutrznia — Sztern 2:0. Sensacyjna porażka „B" klasowego Szternu z „C" klasową Jutrznią. Unja II — AZS I 4:3. Sędziował p. por. Jarosz b. dobrze. Hakoah — Hapoel 1:1. Sędziował p. Mach. Unja — Reprezentacja klubów żydowskich 4:1. Sędziował p. Regenboger. Publiczności dużo.

Gostynin. Strzelec (Kutno) — Makabi (Płock) 3:4. Gra chaotyczna.

Kowel. Hasmonea — Tur 3:2. W turnieju siódemkowym pierwsze miejsca zajęły Tur, Hasmonea i Kadimah.

Siedlce. Z okazji dnia Lub. O. Z. P. N. odbyły się mecze: Gwiazda — Kraft 4:1. Gra na jedną bramkę. Tur — Strzelec 3:1. Do przerwy lekka przewaga Strzelca, który niewykorzystuje wielu dogodnych pozycyj pod bramkowych. Tur — Gwiazda 3:2. Wynik remisowy byłby sprawiedliwszy, przyczem więcej z gry miała Gwiazda.

Turniej tennisowy w Kielcach wygrał Ciężak (Kraków), bijąc Salmonowicza 6:4, 6:4, a w doublu Ciężak, Salmonowicz pokonali Błeszyńskiego i Budzyńskiego 6:4, 6:2, 4:6, 6:4. Grę pań wygrała Neumanówna. a grę mieszaną Neumanówna — Salmonowicz.

Piotrków. Concordia — Makabi 3:0. Makabi wyraźnie nie w formie ulega przygniatającej cały czas Concordji. Bramki strzelili: Orzechowski, Leja, Baran. Sędzia p. Steinke.

Rzeszów. Resovia — Pogoń I-b (Lwów) 4:0 (0:0). Mistrz. kl. A. Po Pogoni wzmocnionej 3 graczami ligowemi spodziewano się czegoś więcej. Gra toczyła się przy przewadze gospodarzy, dla których bramki uzyskali Mac 2, Drozd i Rybowicz. Sędziował b. dobrze p. Drabikowski.

Stanisławów. Rewera — 22 p. p. (Siedlce) 2:1 (1:0). W pierwszej połowie Rewera ma przewagę. gra bardzo ładnie i nie wykorzystuje szeregu momentów. Dopiero w 27 min. Weber strzela pierwszą bramkę. Po przerwie dochodzą do głosu goście, jednak dobrze usposobiona obrona miejscowych unicestwia ich zamiary. W 25 min. Weber strzela drugą bramkę, a goście z zamieszania podbramkowego uzyskują honorowy punkt. W Rewerze dobrze grali: Weber, obrona i Zengel, u gości obrona i pomoc. Sędziował słabo p. Kurzweil.

Kutno: Rep. Kutna — Rep. Włocławka 1:0. Mecz o puhar P. Z. P. N. Zasłużone i pewne zwycięstwo Kutna. Zespół Kutna to 8 graczy Sokoła i 3 Kutnowianki. Kutnowianka — Jutrznia 3:1. Zasłużone zwycięstwo.

Suwałki: Makabi — Kraft (Grodno) 3:1 (2:0). Ładne zwycięstwo B-klasowej Makabi nad A-klasowym Kraftem, techniczna przewaga gości. Bramki dla Makabi: Osiński, Czarka oraz jedna samobójcza dla Krafta — z karnego.

Jarosław

Turniej tennisowy o mistrzostwo Jarosławia urządził Sokół na własnych kortach przy współudziale graczy Lwowa (Weleszczukowa, Kołcz I i II, Nawratil), Przemyśla, Radymna i Jarosławia w ilości dotychczas rekordowej. Pogoda dopisała, natomiast publiczności mało, szczególnie w dniu finałów. W grze pań mistrzostwo zdobyła Weleszczukowa po pokonaniu Mehrerówny (Jar) 6:2 6:0, która wygrała z Stieberową (Przemyśl) 2:6, 8:6, 6:0, W singlu panów Kołcz I zajmuje pierwsze miejsce, bijąc Kołcza II 6:1, 6:2, 7:5, w półfinale Kołcz I — Sandig 6:1, 6:3, Kołcz II — Mond 6:3, 6:1. W grze podwójnej panów pierwsi Kołcz I, Nawratil po pokonaniu Derczyńskiego i Sandiga 6:1, 6:3, w mixcie Weleszczukowa, Nawratil — Mehrerówna, Kołcz I 6:3 6:1.

Jarosław jest kuźnia talentów. Niewielkie to miasto może się pochlubić swoimi lekkoatletami, którzy, jak Nowosad (Sokół), Haspel (AZS) jeden z najlepszych wieloboistów Polski, Cena (AZS) internacjonał i b. mistrz Polski w rzucie oszczepem ob. i rekordzista okręgu w pięcioboju, szeroko rozgłaszają imię Jarosławia. Najlepsi skoczkowie wdal okr. lwowskiego pochodzą z Jarosławia, a 4 uzyskuje 660. Na czele stoi Bieleń (SJ) 669. Cena i Haspel (AZS) 6.60, Nowosad 6.59. Niedoszły rekordzista Polski w skoku wwyż Nowosad, ma rywala w młodym skoczku Hasplu, osiągającym ponad 1.70, w skoku o tyczce 3 m. osiągają: Cena, Michalak i Kondracki (AZS): w biegu 100 m. prowadzi Nowosad 11 s., przed młodymi Hasplem i Barskim (AZS) 11,2, w biegu 200 m triumfuje Haspel 23,2, przed Nowosadem 23.6. Na 400 m Haspel osiąga stale 54. Cena III ((AZS) około 55 s. W biegach długich triumfują wojskowi — 1500 Chrobak 4.44,6. 3000 m. Solarz 9.58.6. w sztafetach triumfuje bezkonkurencyjnie AZS: 4x100 45,3, olimp. 3.45.4. w rzucie oszczepem na pierwszych miejscach uplasowali się zawodnicy AZS z Ceną I 49.97, dalej idą Cena III 47. Michalski 46,47. W kuli na czele stoi Romański (Sokół) 11.47, przed Ceną 11,29,5. Kazikowskim (AZS) 11.20.5. Bretoriusem (AZS) 31.58. W biegu 110 z płotkami Haspel osiąga 18 s., Cena 19.4. Cena III i Chudzicki 3 p.p.Leg. około 20 sek.

Co zobaczymy?

O wejście do Ligi grają: I grupa: Skra — Gryf w Warszawie (p. Miron), Legja — ŁTSG w Poznaniu (p. Baranowski). II grupa: Naprzód — RKS w Lipinach (p. Laband). III grupa: 1 pp. — 76 pp. w Wilnie (p. Wohlman). IV grupa: 22 pp. — WKS Równe w Siedlcach (p. Laskowski).

Mecz ŁTSG — Legia w Poznaniu będzie w wypadku wygrania go przez łodzian pewnem niemal zapewnieniem sobie pierwszego miejsca w grupie. W razie przegranej sytuacja jest nadal otwarta, gdyż Legję czeka mecz w Łodzi. W drugiej grupie Naprzód występuje poraz pierwszy do walki i wykaże swe walory. W trzeciej grupie wilnianie powinni pokonać już poraz drugi 76 pp., co się też napewno stanie, a w ostatniej grupie 22 pp. wygra zapewne z WKS Równe. Kandydatem na zwycięzcę tej grupy jest Rewera.

Mecze ligowe w nadchodzącym tygodniu sędziują: Polonia — Legja p. Nawrocki, Czarni — Wisła p. Gulicz, Warszawianka — Pogoń p. Kowalski, Garbarnia — Warta p. Słomczyński, Ruch — ŁKS p. R. Brzeziński.

Stibbe—Wocka, sensacyjny mecz bokserski odbędzie się wreszcie po długich pertraktacjach i kilkakrotnych odmowach, 1-go października b. r. w Mysłowicach w ramach meczu międzyklubowego K. S. 06 Mysłowice — S. S. Union Łódź.

Dzień P. Z. B. odbędzie się w dniu 4.x. w Łodzi z wielce urozmaiconym programem. W dniu tym odbędzie się cały szereg imprez bokserskich z udziałem czołowych pięściarzy łódzkich.

Automobilowy Raid pań z Warszawy do Krynicy i z powrotem rozegrany będzie 19 i 20 września. Trasa prowadzi przez Rawę, Kielce, Tarnów a z powrotem przez Kraków, Jędrzejów, Raszyn.

Ligowy zespół Cracovii oraz jej męska drużyna koszykówki zostały zaproszone do Rzeszowa, gdzie 17 p. p. w ramach swego święta pułkowego zorganizował z okazji otwarcia stadjonu sportowego szereg imprez sportowych.

Makabi (Czerniowce) czołowa drużyna żydowska Rumunji gościć będzie w Warszawie w dniach 26 — 27 września r. b. i rozegra dwa mecze piłkarskie z ligową Legją i z Makabi.

Grudziądz

Grudziądz. Zawody kolarskie przeprowadzone przez ruchliwą sekcję kolarską Sokoła I. dały następujące wyniki: Mistrzem miasta w wyścigu 75 km. został Kurzyński (K. S. Grudziądz) przebywając przestrzeń w czasie 2.37 godz. 2) Zieliński o pół koła, 3) Borowy 2.37.7 godz., 4) Madejski (wszyscy trzej Sokół I). W wyścigu 30 klm. dla młodzików do lat 18-tu zwyciężył Leszczyk Andrzej (Sokół I) 1.02.03 godz., zdobywając puhar wędrowny, fundowany przez kierownika sekcji Madejskiego. 2) Gracz (S. M. P. Św. Krzyż) 1.02.39 godz., 3) Skorzybut II. (Sokół I.) 1.03.30 godz. W wyścigu dla pań 5 klm. zdobyła 1) miejsce Burchart (K. S. Grudziądz) 11.48.4 min., 2) Jamrożanka (Sokół IV). Wyścig dla młodzieży do lat 12-tu na rowerach turystycznych 4 km.: 1) Świeński (Młodzież Sokoła I) 10.15 min., 2) Sontowski, 3) Kraśniewski. Wyścig dla młodzieży do lat 12-tu na małych rowerach 1500 m. 1) Sopoćko 4.05.8 min. (Druż. Harc.), 2) Szmyt. Piłka rowerowa II — I drużynie K. S. Grudziądz 8:5 (2:3). Sędziowali pp. Włodarczak, Waśkowski. Strahl, Taczyńscy i Deutor. Organizacja sprawna.

W tenisie odniosła Sekcja Tenisowa Olympji świetne zwycięstwo nad K. S. Grudziądz, bijąc go 10:6. przyczem panowie przyczynili się w znacznej mierze do sukcesu, panie natomiast zawiodły powtórnie.

P. Mazur, przewodniczący Wydz. Sport. Pom. O. Z. B., który był duszą w Okręgowym Związku, został zawieszony w czynnościach przez Zarząd bez podania powodów; przyczyni się to w znacznej mierze do dalszego upadku pięściarstwa pomorskiego.

Lwów

Zawody lekkoatletyczne Pogoni odbyły się w niedzielę we Lwowie i przyniosły następujące rezultaty. 1500 m. 1) Jaworski (P). 4:25.6, 2) Bieniarz (P) 4:40. dysk 1) Wójcik (P) 34.31, 2) Kluk (S. M.) 33.35. skok o tyczce 1) Lichtblau (P) 3.43. 2) Kluk (S. M.) 3.20. 100 m. 7) Śliwak (S. M.) 10.9, 2) Łańcucki (P) 11. 3) Drużbiak (P) 11.2. 4x100 1) Pogoń I 45.7, 2) Sokół Macierz 47. Sztafeta szwedzka 1) Pogoń I 2:11.7. 2) Sokół Macierz 2:12, oszczep 1) Śliwak (S. M.) 44.40, 2) Kupczyn (S. M.), skok w dal 1) Wojnarowicz (S. M. 6.61. 2) Niemiec (P) 6.56. 3) Maniak (P) 6.24. 800 m. 1) Sawaryn (P) 2:12, 2) Jaworski (P), Skok wwyż 1) Niemiec (P) 1.63. 2) Wójcik (P) 1.63. 60 m. 1) Śliwak (S. M.) 6.7, 2) Łańcucki (P) 6.8), 3) Drużbiak (P) Kula 1) Wójcik (P) 11.19. 2) Jarwiński (P) 10.30.

Wyścig kolarski Jutrzenki na trasie Lwów — Stryj — Lwów (140 km.). Wygrał 1) Kiesel (Jut.) 4:43:44, 2) Kiczek (P) 4:44, 3) Jędrzejewski (P)

Drużynowy wyścig na przestrzeni 100 km. zorganizowała Pogoń. Drużyna składała się z trzech zawodników. czas liczono dwu pierwszym. Wyniki były następujące.

Drużynowo: 1) L. T. K. i M. Frös, Opiat, Fedak 6:54.44. 2) Polonia — Przemyśl 6:56:29.3. 3) Hasmonea 7 g. 4) Pogoń I. 7.04.42.2. Jednostkowo: 1) (L. T. K. i M.) 3:19:52.3. 2) Kiczek (P) 3:27:11.2. 3) Zacharko (Pol.) 3:27:32.3. 4) Kozłowski (Pol.) 3:28:03. 5) Row (Has.). 6) Huzarewicz (P).

II. Sokół — Ukraina 4:2 (3:2). Zasłużone zwycięstwo Sokołów. Bramki zdobyli dla Sokoła Wróbel 2. Szczelbicki i Hrabal. dla Ukrainy Grzeszczuk i Magocki. Mecz rozegrano we Lwowie. Widzów około 500.

Mistrzostwo klasy B. okręgu lwowskiego zdobył Biały Orzeł bijąc decydującem spotkaniu Metal 3:0.

Z. GRZYBOWSKI

Wspaniała rewja 300 zawodników 18 państw

na minionych mistrzostwach strzeleckich świata we Lwowie



KAROL ZIMMERMAN
najlepszy strzelec Szwajcarji i świata.

W ubiegłą niedzielę, dnia 6 b. m. ucichły echa strzałów, rozbrzmiewających ze strzelnicy kleparowskiej we Lwowie od dwuch tygodni. Wysiłki 300 zawodników, reprezentujących 18 państw świata, zostały uwieńczone zdobyciem nowych rekordów i wykazały stałe podnoszenie się poziomu całej szarej braci strzeleckiej.

Bo pomyślmy tylko. Kryzys gospodarczy, który pogłębia się na zachodzie z miesiąca na miesiąc, winien był w pierwszym rzędzie dać się we znaki z pośród sportowców — strzelcom, gdyż sprzęt niezbędny do treningu i podnoszenia swej klasy, jest coraz kosztowniejszy, nie mówiąc już o wydatkach związanych z organizacją zawodów. Podziwiać więc należy w pierwszym rzędzie zawodników polskich, którzy musieli się przygotowywać i

pracować w „chudosferze"

dla siebie podwójnie nieprzychylnej; nie byli uważani za sportowców, co w znacznej mierze utrudniało wydobycie pieniędzy na zawody, wreszcie broń i amunicję musieli sprowadzać na wagę złota z zagranicy, ze względu na brak odpowiednich fabryk w kraju.

I dlatego zwycięstwa odniesione w tym roku przez Polskę nie są jakiemiś przypadkowemi fuksami. Trudności, piętrzące się nieustannie

zawodnicy polscy zwalczali z zaciśniętemi zębami,

ubiegając się o pierwszeństwo nieraz ze znacznie gorszą bronią w ręku, niż ich koledzy zagraniczni. Widząc te precyzyjne „maszyny", z których zagranica wybijała prawie same dziesiątki, nie wpadali Polacy w pesymizm, który jest największym wrogiem każdego strzelającego, lecz szli śmiało w bój z bronią starszego typu. Silna wola zwycięstwa i rzetelna, uczciwa praca pozwoliła Polsce zająć w dziesięciu konkurencjach pierwsze miejsca i uzyskać cztery mistrzostwa świata na rok 1931.

Tegoroczne zawody objęły swym programem osiem typów strzelań: karabin wojskowy, karabin dowolny, pistolet wojskowy, pistolet dowolny, karabin małokalibrowy, strzelba śrutowa, broń myśliwska kulowa i łuki. W każdej z tych broni było przewidzianych po kilka konkurencyj.

Rozplanowanie strzelań umożliwiało każdemu zawodnikowi, gdyby tylko mógł, wzięcie udziału w każdej konkurencji, co jednak, ze względu na specjalizację w danym rodzaju broni, było prawie niemożliwe. Strzelec, oddający

nieraz po 120 strzałów

z karabinu wojskowego, zbyt był wyczerpany fizycznie i nerwowo, by móc po chwili strzelać z pistoletu, lub małokalibrówki. To też widziało się niektórych zawodników tylko co drugi dzień na stanowisku. Resztę czasu odpoczywali.

Jeżeli chodzi o krytykę jakości konkurencji to musimy przychylić się do wniosku amerykańskiego o zmodyfikowanie warunków strzelań z karabinu wojskowego. Do obecnej bowiem chwili obowiązuje w regulaminie klauzula, że zawodnicy strzelają z karabinu tego państwa, na którego terenie odbywają się zawody. Amerykanie, którzy w strzelaniach z karabinu odnieśli dotychczas najwięcej zwycięstw, założyli protest z wnioskiem, by każdy naród strzelał

ze swego własnego karabinu wojskowego.

Jest to stanowisko najzupełniej słuszne i sprawiedliwe, gdyż dotąd gospodarze mieli bezwzględną przewagę nad gośćmi, znając swą broń i trenując w niej nieustannie. Wniosek, skierowany na ręce prezesa Międzynarodowego Związku Strzeleckiego w Paryżu p. Jean Carnot, ma wszelkie dane ku temu by być przyjętym. Wobec protestu, Amerykanie nie wystawili w tym roku drużyny, byli jedynie reprezentowani przez mjr. Bolesa, delegata na kongres międzynarodowy i zawodnika jednocześnie.

Inowacją, wprowadzoną do programu mistrzostw świata, były

strzelania z łuku.

Efektowność tych zawodów ściągała też liczne rzesze publiczności, oklaskującej każde zwycięstwo. W tym roku rozgrywano również po raz pierwszy strzelanie z broni myśliwskiej kulowej i śrutowej.

Jak się przedstawia bilans tegorocznych mistrzostw świata? Pupilami losu są w tym roku Szwajcarzy, których klasa strzelecka podnosi się nieustannie.

Król strzelców świata Karol Zimmermann

poprawia zeszłoroczny rekord o 1 punkt osiągając z karabinu dowolnego, w pozycji stojącej na 300 metrów, 360 pkt., na 400 możliwych. Dr. Willy Schnyder (Szwajcarja) [illegible] mistrzostwo z karabinu wojskowego w pozycji klęczącej za 159 kpt na 200 możliwych. Mistrzostwo świata w trzech postawach z karabinu wojskowego zdobywa również Zimmermann za 469 pkt., co jednak wynosi o 57 pkt. mniej od rekordu światowego, ustalonego w roku ubiegłym przez O. Ericsona (Szwecja).

Wynik ten zupełnie nieumniejsza wartości Zimmermana jako strzelca, dowodzi jedynie tezy postawionej przez Amerykanów. Jednostkowe zwycięstwo w tróiboju z karabinu dowolnego odniósł również Zimmerman, osiągając 1109 pkt., przyczem mistrzostwo świata w tej konkurencji z postawy klęczącej osiągnął Lienhard (Szwajcarja) za 376 pkt., z postawy leżącej — Lingren Sven Oskar (Finlandja) za 393 pkt. na 400 moż. na odległość 300 mtr. Wreszcie ostatniem zwycięstwem Szwajcarii było uzyskanie

dwuzespołowego mistrzostwa świata

z karabinu dowolnego w składzie: Karl Zimmerman, Rech Jakob, Demierro Fernando, Saltzmann Albert i Lienhard Walter za 5482 pkt., co stanowi poprawienie rekordu światowego w tej konkurencji o 40 pkt., należącego od roku 1929 (Sztokholm) również do Szwajcarii.

(Dokończenie nastąpi).

Co słychać w Łodzi

Program bokserski przedstawia się w Łodzi aż za bardzo bogato. Plany przewidują niezwykłą wprost ilość imprez, co oby nie wydało skutków wręcz ujemnych. Ł.O.B.Z. organizuje w dniu 10 lub 11 października międzynarodowe zawody Łódź — Wrocław. Już teraz czynione są przygotowania do tego meczu.

Drużynowe mistrz. boks. Łodzi zostały przesunięte o jeden tydzień, gdyż z konkurencji wycofał się Kruschender, który nie mając pełnej drużyny stawał bez większych szans. O tytuł mistrza walczyć będzie wyrównana trójka klubów IKP, Sokół i Union. Pierwsze spotkanie Sokół — Union zostało naznaczone na dzień 19 b. m. IKP walczy 26 b. m. ze zwycięscą poprzedniego spotkania już w finale.

Kaner, zawodnik wagi piórkowej Hasmonei lwowskiej, który walczył w ub. sobotę w Łodzi z Firpo w ramach międzyklubowych zawodów z Unionem, uległ na tem meczu załamaniu szczęki i przebywa w szpitalu im. P. Prezydenta Mościckiego, gdzie pod obserwacją lekarzy pozostanie jeszcze pewien czas.

ŁOBZ, jak już donosiliśmy stara się o zorganizowanie w Łodzi pierwszego międzypaństwowego meczu bokserskiego. Otrzymał on już od PZB zezwolenie, przyczem uchwalono termin 6 grudnia. Łodzianie starają się o sprowadzenie Czechosłowacji lub Austrji. Szanse tej ostatniej z powodu katastrofalnej porażki z Bawarją znacznie zmalały, tak iż ŁOBZ rozważa obecnie nową propozycję zorganizowania meczu z Holandją.

W Łodzi roi się od afer piłkarskich. Tegoroczne mistrzostwa piłkarskie Łodzi miały przebieg niezwykle zażarty na boisku zarówno dla drużyn ubiegających się o tytuł mistrza jak i utrzymanie się w pierwszej klasie. Sieć intryg, kombinacyj, podejrzeń co do przekupstwa, bójek — oto atmosfera w jakiej rozegrano końcowe walki. Po rewelacjach Hakoahu ogłoszonych w prasie łódzkiej, z których wynikało, że ŁTSG również i poza boiskiem starało się o pierwszeństwo w tabeli, że niektórzy gracze biało-czarnych nachodzili członków Hakoahu, oferując swe usługi za przegranie decydującego meczu i t. p. o czem już pisaliśmy, zarząd Burzy pabjanickiej, która spadła do niższej klasy powziął podejrzenie, że niektórzy gracze byli w ścisłym kontakcie z innemi klubami, również zagrożonemi spadkiem. Niektórym graczom udowodniono destrukcyjną robotę i celowe oddanie punktów przeciwnikom.

Nigdy jeszcze tennisowe mistrzostwa Łodzi nie wypadły tak bezbarwnie jak tegoroczne.. Dość powiedzieć, że zabrakło na starcie nawet łodzian Possel tówny i braci Stolarow.

Gra pojedyńcza panów. Półfinały. Goldstein bez większego wysiłku zwycięża Mehlo 6:2 6:3, podobnie jak Stadtlaender — Schrodera. Finał wygrał po zaciętej walce Goldstein w stos. 9:7, 6:3, 2:6 i 6:4. Gra pojedyńcza pań. Finał wygrywa pewnie Cuny, zwyciężając Landauową 6:2, 6:2. Gra po- 6:2, 6:3. W finale zwyciężyła para dwójna. Goldstein, Stadtlaender po zaciętej bardzo interesujace walce 9:7, 1:6, 6:1, 4:6, 6:4, biją parę Mehlo, Grohman. Gra juniorów. Spotkanie finałowe Lauenberg — Kopel przyniosło zwycięstwo Koplowi w trzech setach 6:8, 6:3, 6:3.

Polska rakieta

Wytwórnia w Białej Podlaskiej

Zorganizowany w ubiegłą sobotę i niedzielę przez Podlaską Wytwórnię Samolotów zjazd przedstawicieli klubów tennisowych w Białej Podlaskiej pod względem liczby uczestników nie osiągnął tych rezultatów jakich należało oczekiwać — praktycznie jednak w zupełności zdobył szlachetny cel, jaki postawiła sobie Dyrekcja Wytwórni.

Kierownik propagandy handlowej działu sportowego p. Walerjan Jachimowicz uczynił wszystko, by przystępując do wzmożonej produkcji rakiet tennisowych otrzymać praktyczne uwagi od fachowców i sportowców. Niestety na dwanaście rozesłanych przez fabrykę zaproszeń do czołowych naszych klubów stawili się przedstawiciele tylko trzech: z B. O. K. S. (Brzeski Oficerski Klub Sportowy w Brześciu n.B.) mjr. Pikulski Wiktor, inspektor wyszkolenia W. F. i P. W. przy D. O. K. IX, z W. K. S. 82 (Wojskowy Klub Sportowy przy 82 p. p. w Brześciu n.B.) por. Bidas Michał, komendant powiatowy P. W. i z Klubu Tennisowego Sokoła Krakowskiego pp. Adam Gajewski i Tarłowski.

Pogoda również nie dopisała. W krótkich przerwach między nie miłosiernie siąpiącym deszczem i straszną wichurą rozegrano zaledwie kilka partyj. Pomimo tak skromnego zjazdu Dyrekcja Wytwórni nie omieszkała wyciągnąć maximum korzyści praktycznych. Pod przewodnictwem dyr. Kosiby odbyto wyczerpującą fachową konferencję, w której oprócz wyżej wymienionych tennisistów brał udział kierownik działów sportowych Wytwórni, p. Serafin, inż. Cywiński oraz kierownik propagandy handlowej p. Jachimowicz.

Podczas tej konferencji przedstawiciele klubów wyrazili swe wielkie zainteresowanie i sympatję jaką obdarzają wysiłki Podlaskiej Wytwórni Samolotów, aby szerokim rzeszom polskich tennisistów dostarczyć rakiet, któreby tak pod względem jakości jak i ceny, mogły z wyrobami zagranicznemi skutecznie konkurować i stwierdzili, że rakiety P. W. S. w zupełności odpowiadają wymaganiom dobrego tennisisty: są silne, posiadają pierwszorzędne struny, a całość wypada nadzwyczaj efektownie. Znany tennisista p. Tarłowski w czerwcu b. r. zdobył I miejsce na Mistrzostwach Sokoła, grając rakietą z Białej Podlaskiej.

Dyrekcja Wytwórni, dziękując uczestnikom za ich fachowe rady zapewniła, że zarówno rakiety, jak i saneczki, narty, łuki będą wytwarzane zawsze zgodnie z uwagami naszych sportowców. (ASK).

Na boiskach Warszawy

Dwudniowe zawody lekkoatletyczne klubów robotniczych Warszawy rozegrane przy udziale 155 zawodników przyniosły następujące wyniki: Panowie: 100 i 400 mtr. 1) Łukasiewicz 12,4 i 58,2; 1500 i 3000 mtr 1) Romski 4:20,6 i 10:18; dysk: 1) Jastrzębski 27,60 cm.; kula: 1) Harasimowicz 10,54 mtr.; skok wdal i oszczep: 1) Karczmarczyk 582 cm. i 37,35; wwyż: 1) Wollenberg 150 cm.; tyczka: 1) Olszewski 2,60 cm.; sztafeta 4x100 mtr. i olimpijska: 1) Ognisko 51 sek. i 4:09,4.

Panie: 60, 100 i 800 mtr.: 1) Krukówna 9,2, 15,2 i 2:57; dysk: 1) Wojakówna 25,46; kula: 1) Makowska 6,90 mtr.; oszczep: 1) Zglińska 17,60 mtr.; skok wdal: 1) Szwejkowska 406 cm.; wwyż: 1) Dąbrowska I 1,10; sztafeta 4x75 mtr.: 1) Sława 48 sek.

Mecze o mistrzostwo kl. A okręgu wraszawskiego przyniosły następujące wyniki: Marymont—Legja 2:2 (1:1). Marymont wystąpił z 6-cioma rezerwowymi. Gra żywa i ostra. Wynik remisowy krzywdzi Marymont, który miał więcej z gry, wskutek jednak kontuzji bramkarz musiał opuścić boisko, a rezerwowy fatalnie przepuścił jedną bramkę. Bramki dla Marymontu zdobyli Gebel i Kulisa, dla Legji Pirszel.

Warszawianka—Polonja 2:1 (2:1). Zasłużone zwycięstwo Warszawianki, która w pierwszej połowie wyraźnie przeważa. Po przerwie gra równorzędna. Bramki dla zwycięzców zdobyli: Zaborowski (1) i z zamieszania dla pokonanych Biedrzycki.

Pozatem na boisku Skry b-klasowy Samson niespodziewanie pokonał Gwiazdę, która wystąpiła z kilkoma rezerwowymi 2:0 (0:0). AZS—Drukarz 3:2 (1:0). ŻASS—Lawina 1:1 (1:0). Mecz o mistrz. kl. B

Na stadjonie Legji w Warszawie rozegrany został półfinał pięcioboju atletycznego o mistrzostwo Warszawy pomiędzy Legią, a Elektrycznością, zakończony, po niezmiernie interesującej i zaciętej walce, zwycięstwem Legji 1572,5 pkt przed Elektrycznością — 1498 pkt.

Wyniki techniczne były następujące: kula 1) Merker (L) 10.89 mtr., 2) Szpagat (L) 9.70 mtr., 3 klm.: 1) Konwa (L) 10:15 s., 2) Ruciński (L) 10:15,6; 3) Zienta (Elek.) 11 minut. Dźwiganie ciężarów: 1) Merker I (L) 105 kg.; 2) Szpagat (L) 95 kg., 3) Piaskowski (Eelktr.) 92,3 kg. Przeciąganie liny: Elektryczność przed Legją. Walki francuskie: Falkiewicz (Elektr.) pokonał w 20 m. po ładnej walce Szpagata (L); Piaskowski (Elektr.) odniósł zwycięstwo w 13 min. nad Rucińskim (L); Książkiewicz (El.) suplesem pokonał Ślązaka (L) w 14 min.: Merker (L) błyskawicznie i brawurowo odnosi zwycięstwo nad Ziętą (El.); Konwa (L.) zwycięża w 20 m. Kica (El.), wreszcie Mączka (L) pokonał po emocjonującej walce Błaszczaka (Elektr.).

Mecz lekkoatletyczny Gwiazda — Jutrznia rozegrany w Warszawie przyniósł po zaciętej walce zwycięstwo Gwieździe 63:41. Wyniki techniczne były następujace: 100 mtr.: 1) Zylbersztein (G.) 12,2; 400 mtr.: 1) Zylbersztein (G.) 59,5; 800 mtr.: 1) Eickel (J.) 2:25; 3.000 mtr.: 1) Gasman (G.) 10,31; sztafeta 4 x 100 mtr.: 1) Gwiazda 49,2; 3 x 1.000 mtr. 1) Gwiazda 9:28.6; kula: 1) Merker (J.) 9.5 mtr.; wdal: 1) Kizelsztein (G.) 550 ctm.

Orzeł, Skoda i Sokoleta zdobyły mistrzostwa swych grup w rozgrywkach kl. B i stają do decydujących walk o awans do kl. A, na miejsce spadającego Zniczu.

JAN ERDMAN

Kopenhaga w teleskopie

Sylwety mistrzów kolarskich świata

Dopiero, kiedy przerzucił się na dziwacznie okulawioną maszynę sztajerowską, lista sukcesów Linarta obiegła całą kulę ziemską. W chwili obecnej Linart przyznaje się do 10 wielkich złotych kół, 12 puharów, 81 złotych medali i orderu Leopolda (jednego), przypiętego mu własnoręcznie przez bohaterskiego króla Belgów.

Poza tem Linart przyznaje się do 19 ciężkich katastrof torowych. Po jednej — w 1912 roku — leżał biedak 24 godziny, nim go docucono.

Najważniejsze, że jednak docucono.

Po trzech miesiącach uparty Linart już znowu wąchał spaloną benzynę i, trzymając głowę między kolanami, trenował do jakiejś tam Grand Prix.

Przy takim uporze, przy wiecznej pogoni za nowemi zawodami i nowemi zarobkami (Linart jest dobrym kupcem) nic dziwnego, że Stary Sjuks chlubi się czterokrotnem zdobyciem tytułu mistrza świata, dwa razy — wicemistrzostwa, a piętnaście razy zrzędu — mistrzostwa Belgji. Dobre, prawda?

Wyobrażam sobie wściekłość takiego Thollembeeka. Facet wyliniał, postarzał się, a nie może ani razu zdobyć mistrzostwa swego kraju, bo na drodze stoi ciągle pan Victor Linart, który regularnie w lipcu łoi mu skórę, że aż miło! Ze złości można strychniny podsypać, albo zastrzelić rywala z karabinu maszynowego.

Linart jest dobrym kupcem. Z oszczędności uzbieranych na torach całego świata, Linart zakupił duży tartak we Francji, który przynosi mu pokaźne zyski.

— Ej, Linart! Dałbyś już spokój tej galopadzie. Jeszcze sobie gdzie łeb skręcisz i szkoda będzie takiego Sjuksa.

Gdzie tam może być mowa o perswazji. Tartak ciągnie rżnie drzewo, a Linart ciągle kręci dokoła toru. Forsa leci dwoma końcami. A jak Niemcy wprowadziły system płacenia w zależności od wpływów kasowych, to Linart najspokojniej ogłosił bojkot Rzeszy.

— Przyjadę, jak minie kryzys; — telegrafował do dyrektora toru Olympja w Berlinie.

Ale to są drobne, ludzkie przywary. Nie powinny one nam zasłaniać naprawdę wielkiego zawodnika.

W rok swego srebrnego jubileuszu Linart wygrał przedbieg o mistrzostwo świata, pozostawiając za sobą Sawalla, Gaya i Gilgena, naszego znajomego z Dynasów i Helenowa.

W finale wylosował pierwszą pozycję. Za nim jechał najlepszy Francuz Lacquehay i dwu sprzymierzonych Niemców: Möller i Sawall. Francuz wkrótce odpadł na ostatnie miejsce i walka toczyła się tylko o wyprzedzenie Belga.

Siedem razy atakował Möller Linarta, i siedem razy natrafiał na zdecydowany odpór. Siedem razy powiększał swą szybkość Stary Sjuks i doszedł wreszcie do granicy, której przekroczenie grozi nawiązaniem kontaktu z barjera.

I w tym momencie, kiedy Arthur Pasquier myślał tylko o utrzymaniu równowagi, wyfrunął nagle z boku Carman, prowadzący za sobą Möllera.

Walka była przegrana. Chwila nieuwagi kosztowała zwycięstwo.

Bieg i mistrzostwo świata wygrał Walter Sawall przed Möllerem, smutnym Sjuksem i Lacquehayem. Sto kilometrów — czas 1:34:24. Linart o 210 metrów.

Za bardzo rozpisaliśmy się o Linarcie. Ostatecznie zwycięzca ma też niezaprzeczone prawa do zapoznania się z Czytelnikami „Przeglądu Sportowego".

Walter Sawall... Nie wiem, kiedy się urodził i nie wiem ile nagród ma w swojej ewidencji.

W każdym razie — nie pierwszej młodości zawodnik. Nie nawicjusz, nie podlotek.

Nazwisko — jak apel krótkie, jak hasło stanowcze.

Sawall, Sawall! — przeczytajcie to głośno z odpowiednim akcentem na ostatniej sylabie. Takie nazwisko nosić może tylko człowiek - błyskawica, człowiek - czyn, człowiek - bohater. Zwłaszcza, jeżeli jest jednocześnie mistrzem świata.

W gruncie rzeczy Sawall ma zakłopotaną twarz maitre d'hotela, wpadnięte piersi tkacza i chude ręce poety. Od czoła ciągnie się do pół głowy wielka łysina, rozdzielona na pół troskliwie pielęgnowanym kosmykiem włosów.

— Czaszka poci się pod szczelnem nakryciem chełmu ochronnego — to źle wpływa na włosy. Kolarstwo niszczy zarost.

Sawall nie ma nic z mistrza świata. Mógłby być — urzędnikiem na poczcie, subjektem w magazynie, nauczycielem szkoły powszechnej...

Patrząc na niego, miałoby się ochotę poklepać go dobrotliwie i tonem troskliwego przyjaciela powiedzieć:

— Ale wiesz co, Walter? Dobrzeby ci zrobiło, gdybyś poszedł sobie w pogodną niedzielę na plażę. Opaliłbyś się, słońca nałykał... Dlaczego nie weźmiesz się stary do jakiegokolwiek sportu. Nie mówię odrazu — boks, ani dźwiganie ciężarów, ale ot, choćbyś spróbował sobie na rowerze pojeździć, na przyrządach poćwiczyć. To ci dobrze zrobi! Wyglądasz przecież tak, jakbyś za tydzień miał kitę odwalić. Trzymaj się bracie! Nie można tak lekceważyć swego zdrowia.

To oczywiście teoria. Tak Sawallowi mówić nie potrzeba, bo gotów raptem wyciągnąć wszystkie swoje dyplomy dwukrotnego mistrza świata jednego z najbardziej męczących sportów — i będziemy się czuli niewyraźnie.

Tak wygląda sylwetka najpopularniejszego kolarza niemieckiego, za któregoby nikt — na pierwszy rzut oka — dziesięciu groszy nie dał.

Czemu zawdzięcza Sawall ogromną popularność?

Odpowiedź jest prosta: swej niepozorności. Linart imponuje publiczności postawa. Piet van Kempen zdobywa serca fantastycznym, szaleńczym sposobem jazdy, a Sawall — szarzyzną swej postaci.

Każdy z tych 10.000 widzów, którzy przychodzą na start berlińczyka, ma ukryte ambicje sportowe, szuka wśród sylwetek zwycięzców podobieństwa do swojej skromnej osoby kibica. Möller, Lacquehay, Paillard, Grassin, triumfatorzy sześciodniówek, zdobywcy nagród sprinterskich — to nieprzystępni półbogowie. Wystarczy spojrzeć, żeby odeszła ochota naśladownictwa. Kiedy takiemu asowi dorównasz! Inna krew, inna glina...

Ale Sawall, jeździec w którym niema nic nadzwyczajnego, niema nic uderzającego, niema nic boskiego... Człowiek — taki sam jak ja, albo ten pan obok w szarym kapeluszu.

Widać, że wszystko do czego doszedł w zawodzie kolarskim, zawdzięcza własnej wytężonej pracy, a nie jakiemuś nadprzyrodzonemu geniuszowi. Gdyby poszedł do biura lub do sklepu, wkrótce napewno zostałby wyróżniony, ponieważ pracowałby z równą starannością, jak na siodełku.

To nie pomazaniec, to nie półbóg — to raczej półczłowiek. I dlatego każda zapowiedź startu łysego Sawalla ściąga na trybuny tysiące zawiedzionych w swych ambicjach, w swych górnych aspiracjach.

Patrzcie! stoją teraz i wykrzykując wyrazy bez związku i sensu napawają się triumfem człowieka takiego jak oni.

Bo Sawall jest „nasz". Sawall jest kibicem, który zwycięża. Sawall jest wspólnym rycerzem naszych nadziei.

Brawo, mistrz świata na 1931 rok!

Cztery walki Rana w Ameryce

Dwa piorunujące nokauty i dwie przegrane na punkty

Ran pozostaje w dalszym ciągu w Stanach Zjednoczonych, gdzie co pewien czas ukazuje się na ringu. Managerowie dobierają Polakowi coraz to silniejszych przeciwników, przygotowując go do głównej walki, z czołowym pięściarzem Ameryki.

W ciągu ostatnich kilku tygodni Ran walczył czterokrotnie.

Po wykurowaniu oka rozciętego w czasie meczów czerwcowych Ran wystąpił w Nowym Jorku przeciwko pięściarzowi średniej klasy — Billy Tosek. Jankes okazał się przeciwnikiem niegodnym pięści Polaka. Szybki atak Rana w pierwszej rundzie zakończył się błyskawicznym sierpowym, który trafił czysto w szczękę przeciwnika. Tosek padł na deski. Wyliczono go i długi czas cucono.

Następną walkę Polak stoczył w Buffalo ze znanym świetnym bokserem amerykańskim — Abe Meyer Lichtensteinem z Rochester. Mimo, że Lichtenstein był cięższy od Polaka o 6,5 funta, Polak miał widoczną przewagę od początku spotkania. Ran, w znakomitej formie, dał pokaz szybkiego, przemyślanego boksu, uderzał pewnie i celnie. Jego ciosy osłabiły bardzo Amerykanina, to też zmęczonego już w piątej rundzie udało się Ranowi trafić czysto i wysłać w krainę marzeń.

Lichteinstein walczył w ciągu ostatnich miesięcy z takiemi sławami jak Jackie Fields, Bucky Lawless, Jackie Brady, Sam Bruce i Gorillo Jones. Żaden z tych mistrzów pięści nie potrafił Lichtensteina pokonać.

Następną walkę stoczył Ran w Filadelfji z Murzynem Baby Joe Gans z Los Angeles. Jest to obecnie jeden z najlepszych pięściarzy na świecie w swojej kategorji. Walka była niesłychanie emocjonująca i piękna.

Przez cztery pierwsze rundy obaj pięściarze zwijają się po ringu jak baletnice, szukając słabych punktów przeciwnika. W piątej rundzie prawy sierpowy Polaka trafia w szczękę Murzyna. Gans jest groggy. Jednakże wytrzymały jak żelazo Murzyn ratuje się zwarciem, przychodzi szybko do siebie i nie daje się „uszkodzić" więcej. Przykrą dla Murzyna sytuację przerywa gong.

W szóstej rundzie role się zmieniły. Ran olśniony swoim sukcesem w poprzedniej rundzie atakuje gwałtownie, zbyt lekkomyślnie, jest za mało ostrożny. Chytry Murzyn stopuje umiejętnie Polaka, potem pod koniec rundy uderza prostym w szczękę Rana. Ran pada na deski, leży do 9-ciu, podnosi się z trudem i walczy dalej. Gans mimo wysiłków nie może Polaka „dokończyć". Gong przerywa walkę. Po przerwie Ran czuje się znacznie lepiej, ale jest poważnie osłabiony. Murzyn ma nieznaczną przewagę w pozostałych czterech rundach.

Sędziowie ogłaszają zwycięstwo Gansa na punkty.

Publiczność zgotowała obu pięściarzom wielkie owacje.

W cztery dni po tej wyczerpującej walce Ran spotkał się w Filadelfji z przeciętnym bokserem Eddie Schapiro. Polak był wyraźnie zmęczony po trudnej walce z Murzynem i niespodziewanie przegrał mecz w 10 rundach na punkty.

W końcu bieżącego miesiąca Ran walczyć będzie z pierwszorzędnym bokserem. Walka ta będzie atrakcją wieczoru. Jego manager Bill Duffy prowadzi na ten temat pertraktacje, które dobiegają już końca.



BARANY (WĘGRY)
najszybszy pływak Europy zwyciężył Tarisa na mistrzostwach w Paryżu.

Występy hazenistek w Czechosłowacji

Korespondencje własne Przegl. Sport. z Pragi i Mielnika

Bardzo ryzykowny, trzeba przyznać, wyjazd reprezentacji „Warszawy" w hazenie do Czechosłowacji, udał się nadspodziewanie. Polska drużyna, składająca się właściwie z zawodniczek Łodzi i Warszawy, w spotkaniach z dwiema reprezentacjami Pragi i z Mielnikiem — okazała się zespołem nie tak już wiele ustępującym Czeszkom, zmusiła je do wytężenia wszystkich sił, zaimponowała gospodarzom swą ambicję i ofiarnością, temperamentem w walce i wolą zwycięstwa.

W pierwszem spotkaniu, z drugą reprezentacją Pragi, nie wygrały Polki jedynie z powodu zmęczenia podróżą, braku rutyny, małoskutecznych naogół miękkich strzałów oraz braku zgrania w ataku. Mimo to wynik 4:4 krzywdzi Polki, które na zwycięstwo w zupełności zasłużyły. Wyróżniła się spokojną i piękną dla oka grą Gapińska w obronie, oraz w napadzie Szmidówna, strzelczyni wszystkich czterech bramek dla Warszawy. Pomoc spisywała się nieźle. Najsłabiej wypadł atak, grający chaotycznie.

Drugi mecz, również rozegrany w Pradze, tym razem z najsilniejszą drużyną gospodarzy, równoznaczną z reprezentacją Czechosłowacji, przyniósł naszym paniom zaszczytną porażkę 1:5. Polki zdecydowana i ambitną grą wzbudziły ogólny szacunek i uznanie. Gawska tym razem grała w bramce bezbłędnie. Na miejscu Gapińskiej, która skręciła nogę, bardzo dobrze zadebiutowała Wierzbołowska. Wspaniale zagrała pomoc — Wiszniewska, a zwłaszcza Duchówna, znowu chromał atak. Szmidówna jedyna skutecznie strzelająca pilnowana z niezwykłą pieczołowitością przez Czeszki nic zrobić nie mogła. Połomska i Głażewska nie rozumiały się z nią, ani ze sobą. Jedyna bramka dla Polek padła ze strzału Głażewskiej, źle obronionego przez doskonałą Dusilową.

Punktem kulminacyjnym występów na czeskim gruncie była wspaniała gra naszej drużyny w Mielniku, z drużyną miejscową, mistrzem praskiej żupy, zespołem nadzwyczaj groźnym, o bajecznej technice i zgraniu. Tym razem brylował atak w zestawieniu: Szmidówna na prawem, Fryszczynowa na lewem skrzydle, zaś Głażewska na środku. Defensywa grała doskonale, Gawska, bardzo już popularna w Czechach, zbierała rzęsiste oklaski.

Mecz był niezwykle emocjonujący i zacięty, a mimo to naprawdę piękny. Czeszki zawdzięczają swe dość wysokocyfrowe zwycięstwo 9:4 tylko temu, że w napadzie polskim naprawdę strzelać umiała jedynie Szmidówna, oraz że bezceremonjalnie wykorzystywały swą większą siłę fizyczną. Dla Warszawy znowu trzy bramki zdobyła Szmidówna, — jedną Fryszczynowa.

Za najwybitniejszą jednostkę całego zespołu na podstawie tych trzech meczów należy uznać motor i duszę drużyny — Szmidównę, pionierkę hazeny w Polsce. Na drugiem miejscu należy postawić spokojną, stylową, mądrą w taklingu Gapińską w obronie. Gawska, jeżeli tylko popracuje nad wzmocnieniem nóg, nauczy się skakać i chwytać górne piłki — stanie się wprost idealną bramkarką. Dobrze, z wyjątkiem pierwszego dnia, spisywała się Duchówna w pomocy, „specjalistka od Veseli". Jej partnerka, Wiszniewska, niewiele jej ustępując, okazała się równiejszą. Głażewska jest wspaniałym materjałem na napastniczkę wysokiej miary.



HAMBURG — BERLIN 3:2.
Bramkarz Hamburga wychodzi zwycięsko z opresji, mimo nacisku berlińczyków.



PIERWSZA BRAMKA BERLINA.
Iwankowski zdobędzie za chwilę piękną główką pierwszy punkt dla barw Berlina.

Szamota w Wiedniu

Zwycięstwa i niepowodzenia na wyścigach Targów Jesiennych

Wiedeń, 7 września.

Międzynarodowe zawody kolarskie, zorganizowane z okazji wielkich Targów Jesiennych, zgromadziły na starcie obok Szamoty, mistrza Węgier Szütsa, Czechosłowacji inż. Sidlo, Austrji Schafera, dobrego bawarczyka Lettnera i szereg najlepszych krajowych kolarzy ze znanymi w Polsce Dusika i Swobodą na czele. Koukurencja więc, jak na środkowo-europejskie stosunki, wcale silna. Szamota startował w scratchu międzynarodowym i razem z inż. Sidlo, poraz pierwszy w życiu w godzinnym amerykańskim wyścigu parami.

W pierwszej z tych konkurencji nasz mistrz wygrywa pięknie przedmecz, bijąc o dobre 2 długości Swobodę i siedmiu (!) zawodników, uzyskując najlepszy czas dnia 13.2. W międzybiegu startuje, jako zdecydowany faworyt, trzyma się cały czas na drugiej pozycji, razem z innymi zaczyna finisz, lecz, o dziwo, zostaje coraz bardziej w tyle i przychodzi trzeci za Dusiką i Swobodą, który mu w przedbiegu ustąpił o klasę.

Co się mogło stać? Odpowiedź na to daje Szamota, który rozpaczliwym gestem wskazuje na swój rower; istotnie przednie koło obluzowane jest zupełnie i w tym stanie zdobyć się na skuteczny finisz było fizyczną niemożliwością. Jakiś austrjacki ex-zawodowiec tak się troskliwie opiekował sprzętem Szamoty. Bodaj go...

Finał wyścigu międzynarodowego wygrywa ostatecznie po pięknej walce Dusika 13.4, przed Schafferem, Swobodą i Sidlo. Tak pewnej możliwości zwycięstwa, jak tu, Szamota prędko mieć nie będzie.

Zato jego pierwszy start w godzinnym wyścigu parami o wielką nagrodę Targów Wied. udał się znakomicie. Początkowo ma on jako partnera Czecha Sidlo, lecz ten, pono zeszłoroczny szosowy mistrz Czechosłowacji, oświadcza już po 15 minutach, krótko lecz dobitnie, że ma dosyć. Prawie równocześnie, wskutek choroby Schaffera, zostaje rozbita para Schaffer — Dusika. Tworzy się natychmiast nowa para Szamota — Dusika i zostaje zgodnie z przepisami, obciążona kilkoma karnemi punktami. Mimo to, że para ta, głównie dzięki Szamocie, wygrywa ostatnie trzy punktowe sprinty (na ogólną ilość sześciu), zostaje ona zdystansowana o jeden tylko punkt przez parę węgiersko-bawarską Szüts — Lettner i z 24 punktami zdobywa drugie miejsce. Karne punkty były nie do nadrobienia. Na uwagę zasługuje wynik wyścigu, przebyto bowiem wśród huraganowego wiatru, towarzyszącego przez cały czas zawodów i na marnym torze, aż 39 klm. 200 m.

Już w dobry kwadrans po zakończeniu zawodów schodzi z trybuny trzech eleganckich starszych panów, podobno z komitetu Targów, i żąda zdyskwalifikowania pary Szamota — Dusika, uważając ich złączenie w czasie wyścigu za niedopuszczalne. Czy mogli sędziowie zawodów oprzeć się wywodom tak wpływowych osobistości? Obradowano więc jeszcze godzinę i ktoś zakomunikował Szamocie, już na przystanku tramwajowym, że protest uwzględniono, a on i Dusika zostali pozbawieni drugiej nargody. Przysłowiowe szczęście Szamoty.

Jul. Ukraińczyk.

Łódzki Union otrzymał zaproszenie od gdańskiej „Schuppo" na stoczenie rewanżowego spotkania, które najprawdopodobniej odbędzie się w końcu września.

Jak gra Cochet

Przed występem mistrza rakiety w Polsce

W związku z tak już bliskim przyjazdem mistrza świata, Henri Cocheta, do Warszawy, podajemy opis jego gry na mistrzostwach tennisowych Austrji w r. b., pióra naszego korespondenta wiedeńskiego.

Oczywiście nikt nie mógł wątpić o zwycięstwie Cochet'a. Ten mały człowiek, który nie biega i ugania się za piłkami tylko stoi sobie ot, gdzieś tam na którymś odcinku placu i rozdaje klapsy piłkom — ten człowiek stoi o tyle wyżej od całej reszty, że nikt z tych matadorów tennisu nie mógł nawet marzyć o tem, żeby mu zagrozić. Cochet rzadko wygrywa piłki. To jego przeciwnik je przegrywa.

Naprzykład gra z Maierem. Maier, to wspaniały gracz, jeden z tych, którego każde zagranie wzbudza: „ach" i „och" i brawa. Wysoki, gibki, silny, piłki jego śmigają po linjach, z hukiem wpadają na trybuny po meczu. Gra krwiście i męsko. Cochet gra pozornie anemicznie i niegroźnie. Ale każde jego odbicie piłki ma swój cel i sens, który rozumie tylko on i przeciwnik, w chwili, gdy do tej piłki dochodzi. Rozporządza on całą gamą podcięć piłki. To odbije się o bok, to nisko, to wysoko. Żonglerka. Stworzył sobie swój osobny tennis, wyższy od naszego normalnego i musi wygrywać.

Maier grał ślicznie. Wszędzie był, latał, skakał, smeczował i... przegrywał piłkę.

Ciekawe są loby Cochet'a. Niby niskie i krótkie. Każdy stara się ją brać z powietrza, a piłka zawsze o jeden centymetr będzie wyżej od rakiety. Potem spada, odbija się niziutko. To wszystko przez jakieś nieznaczne odchylenie rakiety. Tak, to inny rodzaj tennisu.



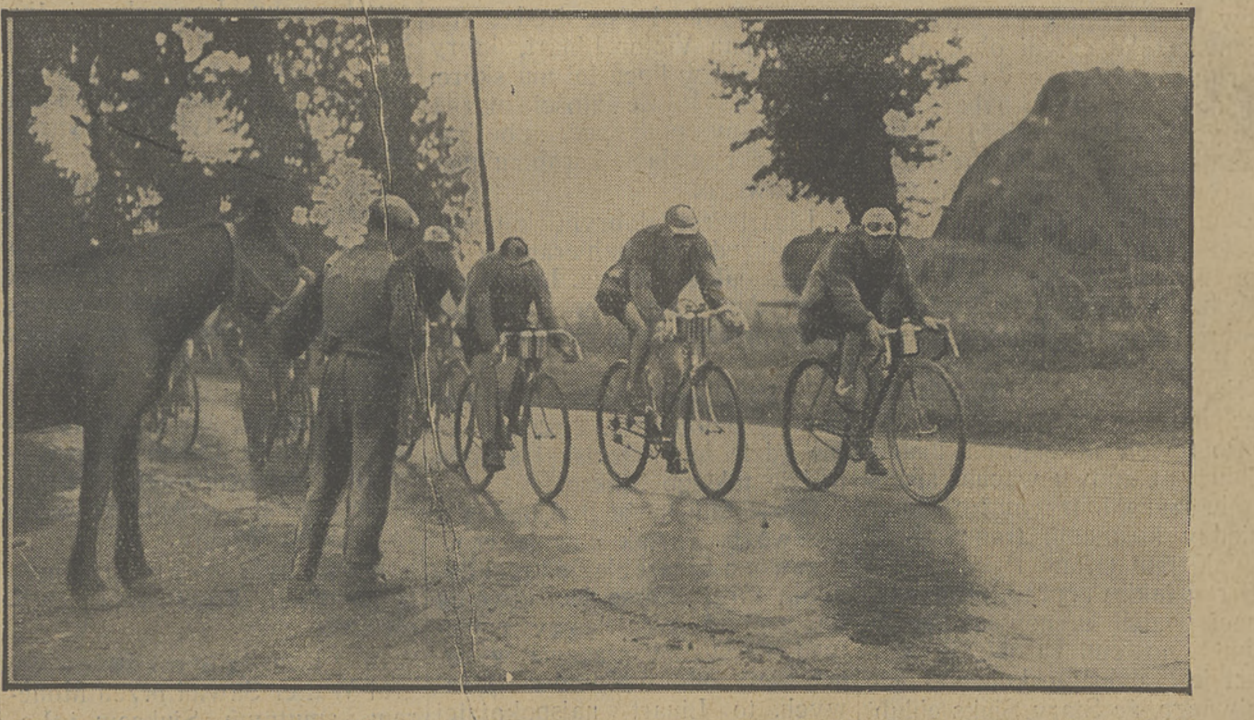
ZWYCIĘZCY WIELKIEGO WYŚCIGU
Od lewej: Bidot, Louvet, Opperman. Ten ostatni zwyciężył na finiszu, przebywając w 49 g. 33 m. — 1.200 klm.

Drużyna bokserska zw. brandenburskiego, występująca jako reprezentacja Berlina została już ostatecznie zakontraktowana i przybywa do Łodzi w drugiej połowie listopada. Niemcy proponują 20 listopada, ŁOZB wobec braku sali — dwa dni później. Reprezentacja Berlina stoczy w Polsce dwa spotkania, drugie wobec odmowy Warszawy prawdopodobnie z reprezentacją Poznania.



POKAZY SKOKÓW
podczas konkursów tego rodzaju na jednej z pływalni w Nowym Jorku.





PARYŻ — BREST — PARYŻ. 1,200 KLM. W CIĄGU 3 DNI I 2 NOCY NA ROWERACH.
Uczestnicy gigantycznego wyścigu kolarskiego zapoczątkowanego w 1891 r. rozciągają się w łańcuch po starcie. Podczas pełnej pracy mięśni i woli na oślizgłej po deszczu szosie, kolarze witani są przez ludność.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja: Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska" Nr. 8 — 02 — 40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20.
Filje: Marszałkowska 118, tel. 693-97, Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12 — 2.

Redaktor naczelny: KAZIMIERZ WIERZYŃSKI Redaktor odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI.